Nr. 130. Lwów — Środa dnia 8 Czerwca. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5.
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Śr. Sch. św. Medarda | Fteraponta
Jutro: Cz. św. Pryma i Felic. | Nykyty Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 7
Zachód „ „ 7 „ 50

Długość dnia 15 g. 43 m.
Przybyło dnia 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 czerwca.

Dwadzieścia pięć lat temu monarchia habsburska, jednolita przedtem pod względem administracyjnym, ale szarpana wewnątrz najsprzeczniejszemi prądami, które czyniły ją ciałem bez siły, „kobietą chorą" — jak mawiał Mikołaj I, przekształciła się w dualistyczną, — i oto pamięć tego wypadku obchodzą teraz Węgry z ogromną wystawnością, jako narodowe święto, jako dzień, w którym spełniły się ich wszystkie życzenia, jako ostatni akt dziejowego dramatu, przerwanego rosyjską interwencyą w r. 1848. Bo co się stało w r. 1867, jako nieodbita konieczność i warunek silnego mocarstwowego życia monarchii habsburskiej, to mogło i powinno było się stać dziewiętnaście lat przedtem. Pomoc rosyjska w r. 1848 była dla Austryi darem Danajów, aktem podstępu. Mikołaj I wiedział, że Austrya, pogodzona wewnątrz, stanie się silną rywalką caratu na bałkańskim Wschodzie, i dla tego przyłożył się do utrwalenia jej dawnego stanu. Jego interwencya przerwała dramat w połowie, aż dopiero po dziewiętnastu latach skończył się on pomyślnie, wszelako pierwej Austrya musiała dużo przecierpieć w r. 1859 i 1866. Te dwie daty są potomstwem rosyjskiej pomocy przeciw rewolucyi węgierskiej.

Dwadzieścia pięć lat temu Austrya dopiero co wyszła z wojny z Prusami, w której utraciła wszelki związek z Rzeszą niemiecką, a wewnątrz była rozbita. Wówczas to wielki patryota węgierski Deak rozpoczął w Wiedniu układy, których rezultatem był cesarski patent z 17 lutego 1867, ustanawiający dla Węgier osobne ministeryum, osobny skarb, parlament i armię honwedów. Kossuth, mieszkający wtedy w Paryżu, wydał natychmiast siarczysty manifest do narodu, protestując przeciw układowi, albowiem jego ideałem były Węgry zupełnie oddzielone od Austryi. Kossuth bezwzględnie i ostro potępił Deaka, ale naród go nie usłuchał. Pierwszy sejm węgierski uraczył Deakowi 22 maja wspaniałą owacyą, a 8 czerwca wyraził życzenie, aby ten wielki mąż stanu pełnił podczas koronacyi obowiązki palatyna, lecz skromny Deak nie przyjął tej godności; więc jako palatyn asystował przy koronacyi prezes pierwszego gabinetu hrabia Juliusz Andrassy.

W dniu 4 czerwca zaczął się w Peszcie historyczny tydzień. Cesarz z cesarzową zjechali do budzińskiego zamku. Sejm bez przerwy pracował, układając program uroczystości koronacyjnych, naznaczonych na sobotę przed Zielonemi Świątkami, a więc na 8 czerwca. Miasto napełniło się obywatelstwem, rozkrzyczanem i olśniewającem przepychem. Złocone karety magnatów, liczne hajdukami, ciągnęły się nieskończonym szeregiem przez przystrojone miasto, przez most na Dunaju, dążąc na zamkowe wzgórze. Jeden tylko wieczór tych szczęśliwych dni Deak jechał dorożką, ciągnioną przez dychawiczną szkapę, i był przez gwardyę zatrzymany, jako natręt, który nie powinien być tam, gdzie wszystko się błyszczy w kolorach i klejnotach. Ale tę krótką chwilę mimowolnej przykrości wynagrodziła Deakowi ludność, zaniósłszy go na rękach do zamku pierwszego znowu po wiekach króla Węgier. Bale, uczty, festyny, iluminacye, przyjęcia deputacyj, audyencye, zajmowały czas aż do 8 czerwca.

Tego dnia z rana zaczął się z zamku pochód do katedry na drugiej stronie Dunaju. Konno jechali dygnitarze, magnaci z hrabią Andrassym w czerwonych mundurach generałów węgierskich, potem ministrowie w aksamitnych delach, przetykanych złotem, potem sędziwy hr. Edmund Zichy dźwigał miecz państwowy, a na koniec Cesarz w mundurze węgierskiego marszałka, w sobolowym kołpaku, otoczony gwardyą przyboczną. Za tym orszakiem — drugi orszak: dwór Cesarzowej w powozach, a potem ona sama, w owej sławnej Habsburgów karecie koronacyjnej, którą całą wewnątrz malował przez Rubensa.

W katedrze odbyła się koronacya, potem przysięga na konstytucyę, następnie Cesarz w płaszczu monarszym i koronie udał się do kościoła armii, stamtąd zaś na „Górę koronacyjną", gdzie mieczem przeżegnał swe królestwo na cztery strony świata. Wtedy huknęły armaty, odezwały się wszystkie dzwony, i ile tam było piersi ludzkich, tyle pod obłoki uderzyło okrzyków: Elien a magyar Király!

Skończyły się uroczystości publiczne, lecz długi ich szereg ciągnął się jeszcze na zamku. Naród ofiarował swej królewskiej parze sto tysięcy dukatów w złocie, jako dar koronacyjny, lecz Cesarz i Cesarzowa oddali te pieniądze na wdowy, sieroty i inwalidów honwedzkich — na ofiary rewolucyi w r. 1848 — co zapał narodu podniosło jeszcze bardziej, a gdy następnie Cesarz wydał amnestyę wszystkim politycznym przestępcom, natenczas uniesienie Węgrów doszło do ostatnich granic możliwości. Wszakże te dwa czyny wiązały w jedną całość rok 1848 z rokiem 1867!

Węgry były pogodzone z Austryą. To też na drugi dzień, podczas bankietu wydanego przez arystokracyę dla obcych gości, kiedy ks. Karlos Auersperg, Giskra i Beust przemówili o wiecznym braterskim sojuszu Węgier z Austryą, odpowiedzieli im Węgrzy z zapałem.

Od tych dni zaczyna się nowa historya monarchii habsburskiej, coraz silniejszej na zewnątrz, a wewnątrz coraz zgodniejszej. Dualizm musiał oddziałać i na stosunki w Przedlitawii, więc też w istocie wnet potem zaczęła się epoka, która rozwinęła autonomię krajów reprezentowanych w wiedeńskiej Radzie państwa. Germanizacyjne stronnictwo centralistów wprawdzie jeszcze dwanaście lat stało u steru, ale jako już niezgodne z duchem czasu, ani myśli swej nie mogło przeprowadzić, ani się też samo utrzymać. Runęło i jeżeli jeszcze kiedy wróci do steru, to odnowione innym duchem — zgoła nie to, jakiem dawniej było. Więc i dla nas węgierski jubileusz ma polityczne znaczenie.

A uroczystości jubileuszowe właśnie się dziś zaczynają i trwać będą dni cztery. Wczoraj przybył do Pesztu Cesarz, a dziś i jutro — to są dwa główne dni poświęcone pamięci wielkiego wypadku. Na sobotę przed 25ciu laty, odbędzie się uroczysty pochód do katedry, potem przegląd wojska, uczty i bale. Zjazd jest olbrzymi. Za okna, z których roztoczy się widok na pochód, płacą za godzinę 300 złr., za balkon 1000 złr. Niejeden właściciel kamienicy oczyści tym dochodem swą hipotekę, niejedna uboga rodzina byt swój poprawi. Szczęśliwi Węgrzy! Mają czem żyć i z miłością otaczają swego króla, a z wysokiego posągu Deak będzie patrzył na ten bogaty plon jego myśli.

My zasyłamy Węgrom nasze serdeczne życzenia i powinszowania. Niech się rozwijają szczęśliwie, niech pozostaną na granitowej podstawie wiary katolickiej, przywiązania do tronu i sprawiedliwości dla ludów korony Świętego Szczepana!

Korespondencye.

Kopenhaga 30 maja.

Śmiertelnie nudno w Kołobrzegu, przechrzczonym przez Niemców na Colberg! Cały dzień pluska się w morzu, po całych dniach wygrzewa na piaszczystych ławach, wdychając woń muszli, śledzi i skrzeku, co ma być bardzo zdrowo i należy do kuracyi. Ale gdzież rozrywki? Poziewam i patrzę na procesye wytrzeźwionych Niemców, co leniwo chodzą z oczami wlepionemi w tę samą procesyę; — i powtarzam: nudno! nudno!

Poczciwy eskulap, właściciel pensyonatu, w którym mieszkam, płacąc za wszystko tygodniowo 50 marek, bez względu na to, czy korzystam z jego kuchni, czy nie — ten arcypoczciwy łapigrosz proponuje całemu société małą wycieczkę do Kopenhagi na tamtejsze uroczystości. Ja się pierwszy chwytam tej propozycyi, chwytają się jej i inni, eskulap promienieje jak Febus i zaciera pulchne łapki, a my do wagonu i marsz na Szczecin do Rostocku. Do jednego podobno dnia, patrzeć. Kraj płaski, równy, domki według jednego planu, jak każde pomorskie kraje, tu i owdzie niby-to pomorskie jeziora. W jednem miejscu wyrastają z morza pagórki — to niegdyś sławna Rugia, — ale oto już i ląd się kończy, a w znowu statek tak płasko, jak sobie Niemek. Nareszcie po trzech godzinach jazdy Rostock. Siadamy na parowiec i te odrazu już się pokazuje, że cała *société* woli skandynawską mowę, jak własną niemiecką. To akurat jak u nas, gdzie po polsku wolno co słowo popełniać błędy gramatyczne i fatalnie akcentować, ale błąd popełniony w narzeczu Dolnej Sekwany wywołuje szkarłatny rumieniec na jagody nadobne.

— *Ach! hvor dajligt, se der! herligt!* (Zachwycająco, patrz tu, cudownie!) — piszczą Niemeczki, patrząc na leniwe szare fale.

— *Opvarter, giv mig en snaps Kognak!* (Kelner, podaj mi kieliszek koniaku) — popisuje się skandynawszczyzną baryłkowaty Niemczura, strzygąc oczami w stronę dam, które powinny wiedzieć, że i on jest człowiekiem edukowanym.

Płyniemy dwie godziny. Fala spokojna, pasażerowie nie czują przystępu morskiej choroby, damulki ciągle szczebiocą, mężczyźni, aby nie zwilgotnieć, wciąż żądają *en snaps Kognak*, nareszcie wychyla się z wody niska ziemia, nad którą unoszą się słupy dymu z fabrycznych kominów. To błotnista nizina, wyspa Falster, ojczyzna Hamleta. Przybijamy do brzegu w Gjedser-Odde. Parowiec tak zręcznie podchodzi do nasypu, że z pokładu wprost siadamy do wagonu — i marsz! Na prawo i na lewo jeziorka, kanaliki, ogródki, domki — wszystko lilipucie i ziemia niewiększa. Po trzech kwadransach jużeśmy ją całą przebyli. Znowu port, znowu statek; my się przesiadamy, a dwa wagony — jeden pocztowy, drugi z naszemi pakunkami — wjeżdżają na pokład. Ruszamy, otwieram mój sak, aby się posilić, ale nie ma czasu: znowu ziemia, wyspa Sjelland, a na niej przystań Masnedsund. Parowiec tak akuratnie podchodzi do kolejowego nasypu, że oba wagony prosto z pokładu okrętowego wjeżdżają na szyny. Znowu wszystko maleńkie, skromniutkie, wody i zieloności w bród. Mijamy miasto Roskilde, dawną stolicę, i po czterdziestu minutach dzielnej jazdy słyszymy głos konduktora:

— *Vi ere i Kjöbenhavn!* (Jesteśmy w Kopenhadze).

Na wstępie — zwykły kolejowy chaos: wózki, worki, bagaże, posługacze w bluzach, publiczność rozgorączkowana, rzucająca się tam i siam nie wiedzieć czego, kolosalne ciężarowe wozy z kolosalnemi końmi, hałas ogłuszający. Ale tak tylko na dworcu. Dalej już cisza, spokój, skandynawska flegma i przysłowiowa duńska grzeczność i uczciwość.

Miasto schludne, aż się świeci, aż pachnie czystością. Posłałbym tu lwowski magistrat na rekolekcye. Żydka ani na lekarstwo, jak również ani jednej magistrackiej baby; może dla tego czysto i spokojnie?

Kopenhaga — to już staruszka. Rybacka wioska w wieku XI-ym otrzymała rezydencyę biskupią, przeniesioną tu ze stolicy Roskildu przez słabowitego monsignora Absalona. Zbudował on tu sobie zamek Axelhuus, który do XIV wieku był własnością jego rodziny, następnie nabyty przez króla stał się jego rezydencyą. Wieś zaczęła róść w miasto, któremu dano nazwę Kjöbenhavn — co znaczy: przystań kupców. Zawitały dostatki, ale z niemi i różni zdobywcy. Książę rugijski Jarimar pierwszy poczynał tu po tatarsku, potem Norwegowie burzyli, czego zabrać nie mogli, potem Hanza, potem Szwedzi, w końcu Anglicy w r. 1807 obrócili kononadą w gruzy 380 domów i po 23-dniowem bombardowaniu zdobyli miasto i w nagrodę za ten czyn chwalebny zabrali sobie całą duńską flotę. Teraz już takiej sztuki nikt nie dokaże, bo Kopenhaga stała się potężną twierdzą z dwiema cytadelami: Frederichshavn i Trekoner (Trzy Korony).

Miasto dzieli się na trzy części: Na zachodzie — stare, z wązkiemi ulicami, z domami o dwóch i trzech oknach i wysokich dachach, jak babulki w czepcach. W środku — nowe, z ulicami pod sznur, z domami w stylu bankierskim; tu ulice Östergade, Bredgade i nadmorska Lange-Linie, razem z placem Kongens-Ny-Torv (królewska nowa targowica), na którym konny posąg Chrystyana V — stanowią salon miasta. Wreszcie na wschodzie, za kanałem morskim, — kupiecka dzielnica Kallebostrand, a za nią jeszcze przedmieście Christianshavn.

Co do publicznych uroczystości z powodu złotego wesela pary królewskiej doznałem zupełnego zawodu. Oprócz najpospolitszej illuminacyi we czwartek i piątek, serenady przed zamkiem, za którą król, trzymając na rękach wnuka (synka greckiego następcy tronu) podziękował z balkonu, i galowego przedstawienia w operze, nie było zgoła nic. Jak ja, zawiedli się wszyscy przyjezdni: Anglicy, Niemcy, Holendrzy, Szwedzi, no i Rosyanie, których tu tłum, gospodarujący jak w domu.

Książąt krwi zjechało się kilkadziesiąt. Ale oni wszyscy należą do rodziny i siedzą w zamku cicho, jak staruszek król ze staruszką królową. On się urodził 18 maja 1818, ona 7 września 1817, więc oboje po równo się złożyli na 148 lat z czubkiem. Ona — uboga księżniczka heska Ludwika — słynie z cnót domowych i politycznego rozumu; mówią, że mężem rządzi. On — Chrystyan IX. król Danii, książę Wendów, Gotów, Szlezwigu, Holsztynu, Sztormarnu, Lawenburgu, Oldenburgu ect. — znany jest z gołębiej dobroci i filozoficznego posłuszeństwa pantofelkowi żony. Obojgu dobrze z tem. Dzieci mieli bez liku, ale żyje tylko sześcioro: trzy córki i trzech synów. Najstarsza córka za angielskim następcą tronu, druga za carem, trzecia za księciem Cumberlandem, synem i następcą ostatniego króla Hannoweru a księcia Brunszwiku — za człowiekiem srodze skrzywdzonym przez Prusy. Syn pierwszy Fryderyk jest następcą tronu i ożenił się z szwedzką królewną. Syn drugi Jerzy panuje w Grecyi, a ma za sobą Olgę, córkę tego w. ks. Konstantego, co był namiestnikiem w Warszawie. Syn trzeci Waldemar, ożeniony z orleańską księżniczką, córką hrabiego Paryża, jest kapitanem w duńskiej marynarce. Wszystko sześcioro ma dzieci, dużo dzieci, a Jerzy grecki ma nawet wnuka, więc to jest tak liczna rodzina, że do czwartkowego obiadu, który był kulminacyjnym punktem uroczystości zasiadło samych książąt i księżen krwi 80, a iluż dyplomatów, ministrów, admirałów duńskich i obcych!

Koniec końców, nic nadzwyczajnego nie widziałem. Rzucam ten list do skrzynki pocztowej i wracam do Kołobrzegu.

R. Doliwa.

Uroczystość sokola.

Najlepszą miarą udania się jakiejś uroczystości jest nie to, z jaką ją wspaniałością urządzili jej aranżerowie, lecz zainteresowanie się nią publiczności. A jeżeli reguła ta obowiązuje zawsze i wszędzie, we wszystkich bez wyjątku krajach i narodach, to prawdziwość jej dowodzi przedewszystkiem nasza publiczność, która wprawdzie lubi uroczystości, chętnie je nawet oklaskuje, lecz rzadko jest w nich współdziałającą, woli rolę widza, niż aktora.

Otóż, zgodziwszy się na to twierdzenie, musimy przyznać, że jubileuszowa uroczystość „Sokoła" lwowskiego należy do najbardziej udałych. Kto widział w ciągu tych dwóch dni, jak przyjezdny „Sokół" w pierwszym lepszym nieraz przechodniu znajdował przewodnika, towarzysza, lub nawet kwatermistrza, kto zauważył, jak tłumnie i jak rozentuzyazmowani spieszyli w sobotę wieczorem Lwowianie na dworzec kolejowy, jak się tam sfornie, bez żadnych rozkazów i straży zachowali, ten musi przyznać, że widocznie sokolska idea zapału, energii i karności zaczyna przenikać także i w społeczeństwo nasze.

Już o godzinie 6 wieczorem w sobotę pokrył cały plac przed głównym dworcem i część ulicy prowadzącej doń tłum ludzi, a imię tego tłumu: „dziesięć tysięcy." W środku zebranych utworzono wielki próżny kwadrat, gdzie reprezentacya lwowskiego „Sokoła", chór śpiewacki i kapela Harmonii oczekiwały gości. Przez bramę tryumfalną, przyozdobioną zielenią i napisami „Czołem"!, „Na zdar!" wchodzili w miarę przybycia pociągów „Sokoli"-goście witani okrzykami i dźwiękiem muzyki. Weszli tak i w szeregi się ustawili galicyjscy „Sokoli": z Kołomyi, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Sanoka, Tarnopola, Brodów, Złoczowa, Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa, Nowego Sącza, Łańcuta, Wadowic, Podgórza i Krakowa; bukowińscy: z Czerniowiec; Szląscy: z Cieszyna; Wielkopolscy: z Poznania, Ostrowa, Innowrocławia i Szamotuł. Nadto przybyły deputacye sokolskie z Berlina i Sofii. Ostatni przybyli Czesi. Dźwiękami czeskiego hymnu narodowego, kwiatami i okrzykami przyjęto ich, poczem na mównicę wstąpił dr. Dzięgdzielewicz i imieniem Lwowian powitał gości; następnie zabrzmiał ponad głowami zebranych silny i jak dzwon donośny głos dr. Pippicha, przewodnika Chrudimskiego „Sokoła". Dziękując imieniem Czechów za serdeczne przyjęcie, podniósł, że łączy ich z Polakami „braterstwo dziejowe, braterstwo krwi, braterstwo sławy i cierpień wiekowych" i braterstwo pracy narodowej. Hasłem czeskich „Sokołów" jest „w sile wzmagajmy się" — ciągnął dalej mówca. „Siłą chcemy zdobyć samowiedzę ludu naszego, hart i wytrwałość. Siłą chcemy odzyskać dawną sławę, a siłą uczynicie to i wy, ogół sokolstwa polskiego". Nakoniec zapewnił mówca, że chwile spędzone we Lwowie zaliczą czescy sokoli do najpiękniejszych w życiu.

Ostatni z mówców przemawiał reprezentant Wielkopolski dr. Chrzanowski. W rozczulających słowach wyraził pozdrowienie od przybyłych gości. „Ogrzejcie nam serce — mówił — to nasze dzielne, chociaż strudzone wielkopolskie serce. Potrzeba nam uścisku waszej bratniej dłoni. Sądzimy, że zrozumiecie nas i przyjmiecie z otwartemi rękami takimi, jakimi jesteśmy, a zatem szczęść wam Boże od poznańskiej ziemi!"

Po przemowach, uszeregowawszy się, ruszyli „Sokoli" przystrojonemi ulicami ku miastu, gdzie ich do kwater porozprowadzano.

Niedziela, właściwy dzień pierwszy uroczystości sokolej, zabłysnął prześliczną pogodą. To też mnóstwo publiczności już od 7 rano roiło się po ulicach, czekając na pochód Sokołów, mających się udać do katedry na poświęcenie sztandaru lwowskich druhów. O godzinie 8 wyruszył z dworca budowlanego oddział lwowskich Sokołów, podzielony na trzy plutony, pod wodzą inżyniera Bieńkowskiego, za konnymi Sokołami postępowali Czesi, a następnie nasi Sokoli w chronologicznym porządku. I znów ze strony publiczności zabrzmiały oklaski i okrzyki: — „Niech żyją!" „Na zdar!" „Czołem!"

W katedrze po skończeniu mszy św. ks. infułat Zabłocki przeszedł do kaplicy „nieustającej adoracyi," a za nim wszyscy w presbiteryum zebrani. Chorąży Krzyżanowski wzniósł sztandar, a ks. Zabłocki, po pięknem przemówieniu, dokonał poświęcenia. W końcu wbili gwoździe pamiątkowe w drzewce sztandaru zaproszeni rodzice chrzestni, a mianowicie: marszałek ks. Sanguszko z ks. Adamową Sapieżyną, prezydent Mochnacki z panią Zdzisławową Marchwicką, dr. Józef Szajner, prezes Sokołów czeskich, z panią Edmundową Mochnacką i następnie delegaci Sokołów z prowincyi. Potem poświęcono sztandar „Sokoła" inowrocławskiego.

Z katedry ruszył pochód ku gmachowi Sokoła. Do przybranej sali weszli Czesi, sporo publiczności, chorążowie poszczególnych gniazd sokolich i ich przewodnicy.

Przemówił pierwszy dr. Dzięgdzielewicz, poczem odsłonięto tablicę pamiątkową.

Drugi z kolei wygłosił mowę Czech, dr. Schajner. Nakoniec z galeryi zabrzmiały wspaniałe dźwięki kantaty jubileuszowej, a potem czeskiej pieśni: „Ja sem Slovan".

Tablica pamiątkowa, wmurowana w główną ścianę wchodową sali ćwiczeń, ma napis:

„Sejmowi krajowemu, Radzie miasta Lwowa, galicyjskiej Kasie oszczędności, pamięci Jana Dobrzańskiego i dra Tadeusza Żulińskiego w 25 rocznicę założenia 1867—1892 towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie".

W południe odbyło się na Strzelnicy miejskiej przyjęcie dla „Sokołów". Nastrój był bardzo serdeczny. Z górnej części ogrodu przyglądała się zebraniu publiczność, a z okien sąsiednich domów sypano na zgromadzonych kwiaty. Oklaskami witali Sokoli prezesa lwowskiego gniazda dra Żegotę Krówczyńskiego i reprezentantów władz autonomicznych.

Podczas śniadania wznosili toasty prezydent Mochnacki, dr. Dzięgdzielewicz, T. Romanowicz, dr. Chrzanowski z Poznania, dr. Tarnawski z Przemyśla, Czech dr. Bastyrc z Louny, Staszczyk z Krakowa, Bułgar Panajotoff, dr. Małachowski, Michejda i Lewandowski z Cieszyna, Liptay, dr. Styczeń i Kasparek z Krakowa.

Huczne oklaski wywołał następujący serdeczny a dźwięczny wiersz toastowy poety St. Rossowskiego:

Czołem!

Tylu was druhy, gościm dzisiaj społem.
Niemal z każdego zakątka tej ziemi

FOLWARK DO SPRZEDANIA

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Pokazało się, że rada była praktyczna; na kilkakrotne wołanie wyszedł z czworaka chłop w czerwonym spencerku zaspany i zaczął psa odpędzać.

— Proszę cię, mój człowieku — rzekł pan Michał, weź tego psa na łańcuch.

— A niby... — odparł, przecierając zaspane oczy... — a niby, co mnie za potrzeba psa wiązać? Stróżów tu nie ma, parobków nie ma, folwark pusty, a tałałajstwo różne się włóczy... Weź psa na łańcuch! a juści... ja od psów nie jestem. Powiedzieć po co się przyjechało i jechać... zaś pies będzie tu chodził jak chodzi...

Już pan Michał wytrzymać nie mógł.

— A cóż ty sobie myślisz? — zawołał — coś za jeden? Jakto, ja kupiłem folwark, przyjeżdżam do swojej własności, a tu mnie na samym wstępie impertynencya spotyka! Natychmiast sprowadzę wójta, władzę i zapytam się, co ty tu robisz i co za jeden jesteś... na cztery wiatry wypędzę!

Usłyszawszy taką groźbę, chłop czapkę zdjął i usprawiedliwiać się zaczął.

— Właśnie, wielmożny panie, — tłómaczył się — ja tu, z głodu przymierając, pańskiego dobra pilnuję. Służba pouciekała het, jeden tylko maleńki chłopczyna przy bydle został... i ja zostałem, bo mi dobra ludzkiego zmarnowania żal i że mam w polu kartoflisków sto prętów, com sobie z pozwoleństwa dawnego dziedzica przysadził. Kobieta moja z dziećmi do kościoła poszła, a ja zdrzemnąłem się krzynkę, dla tego, że przez całą noc z tym oto psiskiem folwarku od złodziejów pilnowałem... Wiem, że licytacya była i że nowy dziedzic nastał, ale po osobie wielmożnego dziedzica nie znałem i przepraszam pokornie... pieska zaraz uwiążę, nie na łańcuchu, bo tu, Panie odpuść, nietylko pies, ale i koń łańcucha nigdy nie widział, ale na sznureczku... Niech wielmożny pan obejrzy swoje fortunę. Zajedź przed dwór... ja wnet klucze przyniosę. Żebym był wiedział, że wielmożny dziedzic dziś przyjedzie... byłbym chociaż okna pootwierał i co nieco pokoje kazał zamieść.

Udobruchał się trochę pan Michał i wolny już od psiej napaści, z bryczki wysiadł... niebawem i Walenty z kluczami nadbiegł.

— Mam odjechać — zapytał żydziak — czy też wielmożnego pana do kolei odwiozę?

— Wrócę swemi końmi — odrzekł właściciel Marysina — wszak są konie, Walenty?

— Dyć są, wielmożny panie, jeden łajdak, drugi gałgan, ale w kupie zawdy para, i bryczka też jest, choć podobniej w niej gęsi żydom wozić, aniżeli panów.

— Nic nie szkodzi... pojadę takim ekwipażem, jaki jest.

Żydziak odjechał, pan Michał do dworku wszedł.

Rezydencya ta składała się z czterech niedużych pokoi, spiżarni i kuchni; ściany miała odrapane, podłogi krzywe, ani jedno okno nie trzymało się jak należy. Całą pociechą była weranda, duża, zaciemniona, dzikiem winem obrośnięta. — Ogród był stosunkowo dość duży i ładny, drzew owocowych miał sporo. Wśród trawy zaczerwieniło się kilka truskawek. Pan Michał zerwał je i starannie w papier owinął, aby zawieźć do Warszawy żonie i córce. Niechże skosztują, wszak to zbiór z własnej ziemi i zarazem pierwszy dochód z majątku.

Budynki folwarczne nie rozradowały serca nowego dziedzica.

— Podpierałem kołkami — mówił Walenty — łatałem dachy, ale sam wielmożny pan widzi, że je trzeba z gruntu przebudować. Jak przyjdzie silny wiatr, nie dostoją i zwalą się na amen. Podwaliny nowe dać wypadnie, słupy też... a ściany z tych samych bali być mogą.

— Obaczmy grunta, — rzekł pan Michał, — to najważniejsze.

Poszli w pole. Walenty granice pokazywał i objaśniał.

— Pszenicy u nas, wielmożny panie, mało się sieje, tylko co na swoją potrzebę, jednego roku za ogrodem, drugiego za stodołą, gdzie ziemia krzynkę podobniej za. Żyto ujdzie, owies, jęczmień bardzo obrzednie.... bo nasz dawniejszy dziedzic snać już miarkował, że zbierać nie będzie, więc siał, Panie odpuść, aby, aby, kartoflisków trochę jest, ale po prawdzie zasadzono tylko pół tego, co się co roku sadzi, a ot tam mamy jeszcze gryki odrobinę.... ta piękna.... kaszy nie kupimy.

Poszli granicami, potem przez miedze, przez cudze grunta na łąkę, która się nad małą rzeczułką rozciągała.

— Tu jest bardzo ładnie — rzekł pan Michał.

— A juści, jeno daleko od domu, przez to i upilnować trudno. Siano piękne, a zbiór mały.

— Dla czego?

— Wypasą, wielmożny panie, z Kobylina chłopy okrutnie na to są chytre. Bywało dawny dziedzic po sądach ich wodził, prawował się z nimi, ale co z tego? Jeden karę zapłaci, a dziesięciu pasie, nie ma na nich sposobu wielmożny panie.

Obejrzenie pól, łąki i obejście granic trwało ze dwie godziny; nowy dziedzic, powróciwszy do domu, był zmęczony i głodny.

— Co to jest jednak powietrze wiejskie — rzekł, — wilkabym zjadł teraz. Słuchaj-no Walenty.

— Słucham, wielmożny panie.

— Strasznie mi się jeść chce.

— A to chwalić Boga, skoro się człowiekowi chce jeść, to znaczy, że zdrów jest i mocny. Wielmożny pan wieczornym pociągiem do Warszawy przyjedzie, to sobie wielmożny pan podje sprawiedliwie.

— Co ty mówisz człowieku, teraz południe, ja do wieczora nie wytrzymam!

— Tu, wielmożny panie, według pożywienia marnie. Spiżarnia pusta, nawet i półeczki porozbierane, chyba, jeżeli moja kobieta z kościoła przyszła, to dla wielmożnego pana trochę mleka udoi.

— Mleka! czego?

— Dyć mleka, od krowy.

— Alež, człowieku, żabym się teraz wódki napił, polędwicy porcyę zjadł, o! niedziela, dziś flaki są.

— Chyba w Warszawie; sam, bywało, na Starem Mieście, kilka razy jadłem, o dobre! co dobre, to dobre, jeno że za dziesiątkę chytra baba nie dużo onych daje!

— Słuchaj-no, Walenty, — rzekł bardzo łagodnie pan Michał, — chyba nie chciałbyś mnie przy pierwszej mojej bytności na wsi, przy obejrzeniu majątku głodem zamorzyć... postaraj się o co do jedzenia, przecież niepodobna, żebyś w domu nic nie miał, przecież tu nie „Arabia deserta".

— Czy Arabija to ja nie wiem, ale propinacyi od dawności tu nie ma... Niech wielmożny pan krzynkę posiedzi, poczeka, ja obaczę, czy moja baba powróciła z kościoła. Jeżeli ona co nie poradzi, to już nikt nie poradzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tuście pomknęli skrzydły sokolemi
Z pod stóp Wawelu — z nad Kruszwicy starej
Wnieśliście do nas chlubne swe sztandary,
I wy o bracia z Pragi onej złotej
Serdeczni nasi, ukochani szczerze,
I wy — wy wszyscy, co do nas swe loty
Dziś kierujcie na wieczne przymierze,
Urągający z rozdziału przestrzeni
Bo sercem, duchem z nami zjednoczeni,
Wy wszyscy bracia dalecy czy bliscy
Spojrzyjcie w koło. Zali my już wszyscy?
Nie — jedno miejsce próżne dotąd stoi
I czarną luką między was się wciska
Ktoś zda się z lekka puka do podwoi.
Możeby także przybyć chciał i z bliska
Spojrzeć nam w oczy, rzucić się w objęcia,
Ale go więzi straszna moc zaklęcia,
Ale mu w usta knebel wciska ona
I nie pozwala, by braciom do łona
Przypadł, by zasiadł w kole razem z nami.
Kto to? Zgadnijcie sercem waszem sami
I niech wam serce dobitnej wypowie,
Dlaczego skargą mącą gwar wesoły,
Bracia Sokoły!
Wychylmy do dna nieobecnych zdrowie!

Nadto odczytano liczne telegramy z różnych stron nadesłane i pełen uczucia list „jednej z Warszawianek".

Rozentuzyazmowani Sokoli nosili na rękach wybitniejszych gości, przedmiotem nieustających owacyj była panna Muchawna, Morawianka, przybrana w strój sokoli.

Zebranym rozdawano w osobnej odbitce wiersz Adama Asnyka, napisany na tę uroczystość, a będący streszczeniem wzniosłej idei „Sokołów" a zarazem programem dla nich na przyszłość.

Sądzimy, że odpowiemy pragnieniom czytelników naszych, przytaczając najnowszy ten utwór znakomitego poety.

Do lotu, bracia Sokoły!
Rozwińcie skrzydlate hufce,
Gdzie blask jutrzenki wesoły,
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu!

Zatoczcie nad naszą ziemią
Słonecznych polotów kręgi,
I budźcie tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi,
I tchnijcie ożywcze moce
W smutne dziedzictwo sieroce.

Z uczuciem szlachetnej dumy
Prowadźcie, o przewodnicy!
Zwątlone, skarlałe tłumy
Do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły.

Niech potężnieją ramiona!
Niech się rozrasta szeroko
Pierś silną wolą natchniona,
A rozśmiem zapłonie oko,
Cielesna niemoc niech zniknie,
Z nią nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, ojczyznę, wolność.

Więc naprzód, wierna drużyno,
W świetlanym kąp się błękicie,
A dla tych, co marnie giną
Ukuj nowe wywalcz życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów!

Po południu o godzinie 4 rozpoczęły się w sali „Sokoła" narady I zjazdu delegatów polskich Towarzystw sokolich. Zagaił je prof. dr. Piętak. Podniósł on, iż zadaniem „Sokoła" nie ogranicza się tylko na samą gimnastykę, lecz że chce on wzmacniać, hartować i ćwiczyć ciało w tym celu, aby także wzmocnić i ducha. Mówcę nagrodzono rzęsistemi oklaskami, poczem przystąpiono do wyborów. Pierwszym prezesem zjazdu wybrano dr. Styczenia, prezesa „Sokoła" krakowskiego, drugim dr. Chrzanowskiego z Poznania, trzecim dr. Tarnawskiego z Przemyśla.

Gdy prezydyum zajęło swe miejsca, udzielił dr. Styczeń głosu posłowi Merunowiczowi, który opowiedziawszy dzieje zabiegów „Sokoła" lwowskiego około zaprowadzenia nauki gimnastyki w szkołach ludowych i średnich, odczytał referat o stanowisku, jakie zajmuje obecnie gimnastyka w naszym systemie wychowania publicznego i przedstawił szereg rezolucyj, domagających się gruntownej reformy nauczania gimnastyki w szkołach ludowych i ustanowienia w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego. Wszystkie wnioski p. Merunowicza przyjęto jednogłośnie *en bloc*.

Drugi referat „O sprawie zawiązania Związku towarzystw gimnastycznych polskich" miał dr. Małaczyński. Mówca zaznaczywszy, iż „Sokół" nie jest towarzystwem politycznem, że on pod swym sztandarem polskości, pod swem świętem hasłem: „Bóg i Ojczyzna" jednoczy bez różnicy wszystkie stany i wszystkie stronnictwa, postawił wniosek, aby wszystkie polskie towarzystwa gimnastyczne, które łączy idea sokoła, połączyły się jeszcze ściślej w jeden związek i w tym celu przedstawił delegatom projekt statutu owego Związku. Nad statutem tym wywiązała się długa dyskusya, która trwała aż do godziny 8ej wieczór, poczem po dokonaniu małych poprawek statut w całości przyjęto.

Po załatwieniu tej sprawy oznajmił dr. Styczeń, iż na ręce jego jako prezesa zgromadzenia, wpłynęła rezolucya, domagająca się, aby za wzorem prof. Jordana w Krakowie, urządzono w kraju całym przy każdej szkole boiska gimnastyczne. Nieznajomy wnioskodawca, pragnąc uczcić jubileusz lwowskiego „Sokoła" i dać podobiznę owej zbawiennej instytucyi, złożył równocześnie 100 zł na urządzenie takiego boiska we Lwowie. Rezolucyę uchwalono jednogłośnie a za dar podziękowano nieznajomemu dobroczyńcy hucznymi oklaskami i okrzykami.

Na popołudniu był zapowiedziany festyn na Wysokim Zamku. Już, już zdawało się, że zabawa nie dojdzie do skutku, gdyż około godziny 4ej lunął rzęsisty deszcz, ale na szczęście chmury wkrótce się rozeszły, pogoda znów zajaśniała w całej swej krasie, ale zabawa się opóźniła, gdyż powietrze ochłodzone deszczem, nie paliło tak skwarem jak pierwej. Korzystając więc z tego tłumy Sokołów i publiczności podążyły na zamek. Setki biletów sprzedano, gdyż w ogóle sprzedano 9000 biletów. Mimo to bawiono się przewybornie. Muzyki przygrywały kolejno polskie i czeskie utwory, śpiewano polskie i czeskie pieśni, wygłaszano improwizowane mowy — słowem wśród wesołej i prawdziwie braterskiej zabawy czas upłynął chyżo i wkrótce zapadły wieczorne mroki.

Z Wysokiego Zamku przeważna część Sokołów i publiczności podążyła do teatru na uroczyste przedstawienie. Rozpoczęła je prześliczna kantata kompozycyi p. M. Sołtysa (słowa p. W. Dąbrowskiego), napisana na uroczystość jubileuszową a odśpiewana przez połączone chóry Towarzystwa muzycznego „Lutni", „Echa" i Sokoła, poczem przedstawiono akt IIgi z dramatu Bełcikowskiego „U kolebki narodu", akt IIgi „Konfederatów barskich" i wdzięczny obrazek „Zaręczyny Zosi". Parter cały zapełnili Sokoli, przeważnie wielkopolscy i czescy i rzęsistymi oklaskami darzyli artystów za ich piękną grę. Wielkie wrażenie wywołali: pani Stachowicz jako Wanda, modląca się o szczęście dla Polski i p Zboiński, jako ks Marek w „Konfederatach". Prawdziwy entuzyazm wywołał polonez, którym się kończą „Zaręczyny Zosi." Gdy bowiem w jednej z figur cały korowód tancerek przechodził pod skrzyżowanemi szablami, a p. Gasiński, który prowadził poloneza, wzniósłszy szablę ku górze zawołał: „Na zdar", wówczas w całej sali zabrzmiały oklaski, a okrzykom „Szczęść Boże", „Na zdar", wznoszonym na cześć miłych gości, nie było końca.

Przedstawienie zakończył obraz z żywych osób, odnoszący się do święta sokolego. Przedstawiał on Polskę, wskazującą na sztandar Sokoli jako na hasło odrodzenia. Obraz ten podniosłe wywarł na widzach wrażenie, kurtyna musiała być kilka razy podniesioną.

Teatr cały był świątecznie przybrany i aż po brzegi wypełniony publicznością. W parterze przeważali Sokołowie, których czerwone koszulki prześlicznie odbijały od tła w zieleń przystrojonego amfiteatru; loże zapełniła publiczność w uroczystym stroju i widzieliśmy w nich kilka pań w pięknym stroju narodowym i kilka w ślicznych mundurach sokolich. Po teatrze znaczna część Sokołów udała się do Koła literackiego, gdzie bawiono się ochoczo do późnej godziny.

Równocześnie z przedstawieniem w teatrze w sali „Domu narodnego", lwowskie ruskie Towarzystwo spiewackie „Bojan" dało koncert na cześć Sokołów. Wypadł on bardzo dobrze; Czechów zjawiło się na wieczorku około 30. Po koncercie odbył się komers urządzony przez Rusinów na uczczenie czeskich gości

Lwowska „Czeska Beseda" podejmowała w niedzielę wieczorem swych braci z Czech i Moraw wspaniałą ucztą w sali restauracyjnej kasyna oficerskiego Serdeczna rozmowa, przerywana grą muzyki, przegrywającej przeważnie kompozycye czeskich mistrzów, przeciągnęła się do późnej nocy.

W poniedziałek rano po godzinie ósmej zebrały się na boisku zastępy sokole, biorące udział w ćwiczeniach jubileuszowych, aby odbyć wspólnie jeneralną próbę. Ćwiczenia wypadły znakomicie. Mimo zimnej aury przypatrywały się próbom ćwiczeń tłumy publiczności Podczas próby przygrywała Harmonia lwowska i krakowska i kapela z Nowego Sącza.

Próba ćwiczeń skończyła się około godziny 12, a o godzinie 4 mieli się druhowie znowu zejść na boisku, w celu odbycia ćwiczeń.

Przerwę tę więc użyto na spożycie posiłku i na zwiedzanie miasta. Podzieleni tedy na małe grupy zwiedzali Sokoli: muzeum Dzieduszyckiego, Ossolineum, Bazar krajowy, Wystawę obrazów, gmach Politechniki, Kasy oszczędności i sejmowy. Wystawa sztuk pięknych wypadła prześlicznie. Zarząd jej wpadł na szczęśliwą myśl i postarał się o arcydzieła mistrzów naszych, znajdujące się w prywatnych rękach i w ten sposób stworzył bardzo piękną całość. Nadto na przyjęcie Sokołów przybrano wszystkie sale kwiatami i kobiercami. Sokoli mieli wstęp wolny. Wystawa roiła się od tłumów gości.

W południe około godziny 1 zebrało się do 150 osób w kasynie miejskiem, gdzie się odbył bankiet na cześć Wielkopolan. Nasi rodacy z pod zaboru pruskiego przekonali się przy tej sposobności, że nie odmówiono im szczerego uścisku, że na ich gorące słowa odpowiedziano z równem ciepłem serdecznem, że pojęto i oceniono ich cierpienia i ich pracę Z licznych przemówień wymienić należy toast dr. Dulęby na cześć Wielkopolan, Poznańczyka dr. Chrzanowskiego, Czecha dr. Pippicha, który wzniósł toast „na cześć wielkiej, sławnej i zjednoczonej Polski", a także przemówienie znanego i zawsze mile witanego liryka p. Wład. Bełzy, który wygłosił następujący wiersz własny:

Na zdar Wam Czesi! na zdar Wam, którzy
Nie starci losów wichurą,
Za godło wasze, wśród życia burzy,
Sokole wzięliście pióro!

Runęły wasze zastępy dzielne,
W zapasach pod Białą górą...
Lecz to co było w Was nieśmiertelne,
Do bytu wskrzesiło pióro!

Płomień wam zniszczył rozumne księgi,
Legł naród pod krwi purpurą:
Cóż was do dawnej wiodło potęgi?
Oto pieśń wieszczów i pióro.

Gdy nam wydarto zagrody własne,
I w otchłań pchnięto ponurą:
Z husarskich skrzydeł wzięliśmy jasne,
W przyszłość wiodące nas pióro.

Niechże tam w błękit — wyżej a wyżej,
Gdzie słońce płonie za chmurą:
Jak tu u ramion lot skrzydeł chyży,
Wolne unosi nas pióro!

Na godzinę 5tą naznaczony był najważniejszy punkt w całym obchodzie t. j popis jubileuszowy. Od 3ej po południu publiczność tłumnie ciągnęła do parku Kilińskiego, który się nią formalnie zaroił. Pomału zaczęły się zapełniać trybuny i o godzinie 5ej nie było już prawie jednego miejsca wolnego. Czarna fala głów ludzkich, złożona z 5000 osób, otoczyła malowniczo z trzech stron boisko gimnastyczne, wyczekując niecierpliwie bohaterów dnia. Za baryerami, na miejscu bezpłatnem, od czwartej strony stanęło kilka tysięcy żydów i wszelakiej gawiedzi. Trzy muzyki, mianowicie: Harmonia lwowska, Harmonia krakowska i muzyka z Nowego Sącza, umieszczone w trzech rozmaitych punktach, przygrywały pieśni polskie i czeskie. O 5ej wstąpił na podwyższenie, umyśnie dla niego zbudowane, naczelnik lwowskiego Sokoła p Durski, dał znak na trąbce, i oto przy dźwiękach muzyki czwórkami weszło 600 sokołów wśród przeciągłych oklasków. Na czele pochodu szło 60 sokołów czeskich, reszta byli nasi. Wszyscy przebrani byli w białe trykotowe kaftaniki bez rękawów, w siwe spodnie gimnastyczne i czapeczki z piórami. Tylko Czesi wyróżniali się trochę strojem. Wszedłszy na boisko, sokoli przemaszerowali do okoła w kształcie czworoboku i ustawili się w sześciu oddziałach po stu ludzi.

W dwóch kątach boiska ustawione były podwyższenia dla t zw. przodowników. Na te podwyższenia wstąpili dwaj tacy przodownicy, jak druhowie: Geyer i Ludwik; naczelnik dał znak, muzyka zagrała marsza i obaj przodownicy wykonali pierwsze ćwiczenie wolne. Kiedy przestali, za ich przykładem 600 ciał poruszyło się miarowym ruchem, jak automaty. Widok był istotnie imponujący, a z trybun zrywały się co chwila gorące oklaski. Ćwiczeń wolnych wykonano pięć, wszystkie z ogromną precyzyą i dokładnością a tak harmonijnie, że ani jedna ręka nie zmyliła ogólnego taktu; potem Sokoły uszykowali się w ogromny czworobok i odeszli marszem do szatni. Ćwiczenia trwały 20 minut. Po krótkiej pauzie weszli sami już polscy Sokoli i podzieleni na grupy liczące po 8 ludzi stanęli do przyrządów. 12 grup wykonywało ćwiczenia na poręczkach, 12 przy drążkach, 10 grup popisywało się w skakaniu a 6 przy koniach. Wszystkie ćwiczenia odbywały się jednocześnie. Środek boiska zajęli Sokoli krakowscy, którzy zwracali na siebie najwięcej uwagi, popisując się w szermierce, w mocowaniu na ręce, podnoszeniu się itp. Niezwykła wprawa i zręczność szły tutaj o lepsze z siłą godną atletów. Na drążkach odznaczyli się Wielkopolanie Znowu naczelnik dał znak trąbką i dzielni gimnastycy żegnani oklaskami, zeszli z boiska, na którem niebawem ukazał się Sokół czeski i krakowski. Czechów witano okrzykami „Na zdar" i „niech żyją".

Krakowianie wykonali malownicze budowanie piramid, tak zręcznie, że mogło się zdawać na chwilę, iż ma się przed sobą gimnastyków cyrkowych. Znowu wypróżniło się boisko: tym razem zrobiono miejsce zastępowi nauczycieli lwowskich, którzy weszli w liczbie kilkudziesięciu i wykonali ćwiczenia maczugami. Był to przedostatni punkt i jeden z najładniejszych. Popis zakończyły rozmaite gry i zabawy gimnastyczne.

Pogoda była przez cały ten czas taka, że lepszej życzyć sobie nie było można; upał dnia poprzedniego ustąpił zupełnie, a natomiast mieliśmy dzień chłodny, co przyczyniło się także do ogólnego powodzenia obchodu.

O 8 wieczorem ruszyli Sokoły z muzyką i ze sztandarami, przewiesiwszy czamary malowniczo przez lewe ramię, do miasta, witani okrzykami.

Wszędzie tworzyła publiczność szpalery. Przed gmachem „Sokoła" wśród gromkiego „czołem" i przy odgłosie muzyki, która zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", pożegnali się lwowscy druhowie ze swym sztandarem i w zwartym szeregu czwórkami odprowadzili gości krakowskich, czeskich i poznańskich do ich głównej kwatery: do szkoły przemysłowej.

Wieczorem odbył się raut u prezydenta miasta. Ogromna sala ratuszowa, przyległe biura prezydyalne, a nawet i własne pokoje prezydenta, wszystkie rzęsiście oświetlone i wspaniale udekorowane zaroiły się drużynami polskich i czeskich sokołów. Obok kilkuset amarantowych i błękitnych koszulek sokolich prym trzymały kontusze; fraki gubiły się formalnie w tym malowniczym tłumie. Gości powitał prezydent Mochnacki w asystencyi kilku radnych. Najpiękniejszą chwilą podczas rautu było, gdy sokół czeski dr. Wiszek imieniem pań czeskich wręczył p Mochnackiemu srebrną gałązkę z liści lipowych, przeznaczoną dla sztandaru lwowskiego, oraz szarfę biało-czerwonego koloru z odpowiedniemi napisami po czesku. Do tego upominku dołączony był list, który odczytano głośno. Dziękował imieniem Sokoła dr. Czarnik. — Dodać należy, że stoły zastawione były suto i obficie, a goście nasi nie mieli powodu uskarżać się na brak serdeczności ze strony gospodarzy. — Przedmiotem szczególnych owacyj były dwie panie czeskie, którym wręczono wspaniałe bukiety. — Przyjęcie zakończyło się o północ. Dziś o godzinie ½ 7 rano pojechała część druhów, głównie sokoli galicyjscy i Wielkopolanie do Podhorzec celem zwiedzenia tamtejszego zamku, powrót nastąpi wieczorem. Czesi odjechali dziś po południu pociągiem pospiesznym o 3 do Krakowa. Zabawią tam 2 dni, a przed odjazdem do Czech, zwiedzą jeszcze Wieliczkę.

Kronika.

Lwów 7 czerwca.

Dary. Cesarz darował po 100 złr. na budowę szkoły następującym gminom: Łąka w powiecie jasielskim, Hanusowce w powiecie stanisławowskim Budzynów w pow. jaworowskim i Pleśniany w pow. złoczowskim. Gminie Niskołyzy, w powiecie buczackim, darował Cesarz na budowę szkoły 50 złr., zaś gminie Wołkowce, w powiecie borszczowskim, 100 złr. na odbudowanie pożarem zniszczonej cerkwi.

Stypendyum. P. Minister Filip Zaleski, nadał Józefowi Schebeście, uczniowi IIIgo roku w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, stypendyum o rocznych 250 złr., począwszy od roku szkolnego 1891/92.

Mianowania. Praktykant konceptowy rządu krajowego w Bukowinie, p. Maciej Manthner Zgórzyński, został mianowany prowizorycznym koncepistą.

Z Uniwersytetu. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił jednogłośnie: poprzeć jak najgoręcej podanie asystenta przy katedrze fizyologii Dra Becka do ministerstwa oświaty o udzielenie stypendyum celem poznania zakładów fizyologicznych w Austryi i za granicą i prosić ministerstwo oświaty o zamianowanie asystenta przy klinice okulistycznej Dra Szocsyńskiego na tej posadzie przez rok piąty.

Rektorem Uniwersytetu jagiellońskiego na r. szkolny 1892/3 jednogłośnie wybrany został dr. Stanisław Madeyski prof. prawa cywilnego austryackiego, poseł sejmowy i deputowany do Rady państwa.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Białej, rozpisała z terminem do końca czerwca rb. konkurs na posadę rz kat. katechety w czteroklasowej szkole męskiej i żeńskiej w Kętach, z roczną płacą 450 złr. i dodatkami, oraz na kilka innych posad nauczycielskich.

Sąd powiatowy w Żywcu poszukuje kilku dyetaryuszy.

Wybory do Rady miejskiej. Komisya weryfikacyjna wybrana celem sprawdzenia wyborów do Rady miejskiej, ukończyła w piątek swoje czynności, a obszerny referat wygotowany przez sprawozdawcę komisyi dr. Piętaka, zaraz po świętach oddany został do druku, a następnie rozdany członkom Reprezentacyi miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w środę dnia 15 bm., na którem sprawa weryfikacyi wyborów zostanie ostatecznie załatwioną.

Zmiana własności. Dobra Hałuszczyzna koło Radruża, w pow. rawskim, kupiła od p. Maryi Zakrzewskiej, ks. Paulina Podińska.

Cenzura warszawska zabroniła pismom ilustrowanym reprodukować nagrodzone projekty kurtyn do teatru krakowskiego.

Na Macierz polską. Z inicyatywy jednego druha czeskiego zebrali dnia 5 bm., podczas podjęcia na Strzelnicy, p. Marya Küblerówna, druh czeski Zalesky i druh lwowski Partykiewicz 40 złr. 80 cent. na „Macierz polską". Pieniądze te złożono w naszej Redakcyi.

Nekrolog. Zaledwie przebrzmiał dzwon żałobny nad grobem nieodżałowanej pamięci Xawerego Skrzyńskiego, w trzy miesiące niespełna stanęliśmy nad tym samym grobem otwartym, by złożyć w jego cieniach zwłoki czcigodnej małżonki jego śp. Emilii z hr. Grzymała Jabłonowskich Skrzyńskiej. Ciche jej życie, cichą pracę i poświęcenie, ciche cierpienia, cichą i pogodną śmiercią Pan uwieńczył Kto znał śp. Emilię zrozumie szczerość prawdy zawartą w tem prostem słowie: Szkoda, wielka szkoda śp. zmarłej. Ona w ciszy dojrzała sercem i duszą, by stanąć przed Panem i posiąść ziemię cichym obiecaną, ale tym co pozostali ze łzą w oku nad jej grobem, tym co napróżno szukać jej będą wśród żyjących, tym co potrzebować będą nieraz jej słowa i serca, smutno i tęskno będzie. Prawda, że pamięć o niej żywa, bo i utrwalona czynami miłości Boga i ludzi prędko nie zaginie, lecz brak tej niewiasty, prawdziwej chrześcijanki-Polki i swoi i dalsi szczerze odczuwać będą. Śp. Emilia przyszła na świat w Krościenku 1824 r. z ojca Leona hr. Grzymała Jabłonowskiego i matki Cecylii hr. Fredrówney, poślubiona Xaweremu Skrzyńskiemu w r. 1845, uwidoczniała przez całe życie ten typ tak naszym sercom drogi niewiasty polskiej, z której pojęciem łączy się i zespala cichość, łagodność, miłość Boga i poświęcenie bez granic dla wszystkich, którem opatrzność ją otaczała. Nie głośne czyny, nie życie w bawiącym się i niespokojnym świecie, ale przeważnie polem działania matek naszych, areną na której się wsławiały, była rodzina i znajomi, dom i kościół, ludek wiejski, biedni i potrzebujący. Nie były to bynajmniej bierne istoty, ale prawdziwe wcielenie pojęcia świętej naszej wiary — niewiasty, łączące moc ze słodyczą, pokorę z godnością, istne anioły pomocy dla męża i dzieci, zagrzewające do wielkich czynów cichem słowem zachęty lub przypomnienia, przeprowadzające nieraz trudne dzieła potęgą woli zahartowanej w modlitwie i cichej ofierze Takie wspomnienie zostawiła po sobie śp. Emilia. Mężowi oddana sercem całem, tą cichą świętych miłością, co odczuwa, wzmacnia, ułatwia życie i dźwiganie jego ciężaru. Jako matka, nie dla siebie ale w Bogu miłując raz dzieci pasmem poświęceń i pieczy swe życie dla nich strawiła. Rzadko wychylając się po za progi ulubionego Krościenka odczuła potrzeby ludu, jego dobrem zajęta, zawsze przystępna jak matka, by im mόdz skuteczniej dobrze czynić i wszystkim potrzebom odpowiedzieć, zawezwała Siostry Służebniczki, by z ludu wzięte wśród tego ludu żyjąc, świecąc mu cnotą i pracą, uczyły i strzegły dziatwy, pielęgnowały chorych, biegły wraz z nią ku niemu na każde jego wezwanie. Surowa dla siebie, chociaż pani można, prawdziwie ubogą była, nic dla siebie nie potrzebując wszystko, czem rozporządzała, Bogu w daninie i ludziom niosła w potrzebie. W życie jej nie jedną cierń boleści wplotła ręka Pańska, ale widać wymodliła sobie tę umiejętność wybranych, gdyż zdołała: kochać choć w cierpieniu, cierpieć lecz w milczeniu. Ani zbyt późny wiek, ani przedłużone choroby nie zagasiły cichego światła jej życia Spełniwszy zadanie, z miłością Boga z tęsknotą za mężem, z błogosławieństwem dla tulących się do jej serca dzieci i wnuków, odeszła cicho tam, dokąd wiecznie dążyła. Spokój jej duszy, cześć jej pamięci a gorące współczucie tym, co najrzewniej ją opłakują, a którym pragniemy modlitwą i tem słabem słowem przynieść ulgę.

Z Tarnopolskiego „Sokoła" donoszą nam: We czwartek t j. bm. odbyło się w Tarnopolu w kościele farnym uroczyste nabożeństwo wraz z poświęceniem sztandaru W uroczystości tej wziął jedynie „Sokół" udział — inne cechy i stowarzyszenia nie były proszone, gdyż uroczystość ta jako urządzona przez komitet pań ofiarujących sztandar, była czysto prywatną. Wręczenie sztandaru Reprezentacyi „Sokoła", oraz poświęcenie budynku, odłożyć musiał Wydział „Sokoła" z powodu zajęć zjazdowych aż na miesiąc wrzesień.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś we wtorek (7go czerwca) na Wysokim Zamku, jutro zaś przed gmachem Namiestnictwa. Początek produkcyi o godzinie wpół do 6.

Okradzenie kościoła. Przed trzema dniami, niewyśledzeni dotąd zbrodniarze włamali się do rz. kat. kościoła w Kaczyce i zabrali mnóstwo cennych rzeczy i gotówkę ze skarbonek, które sztabą żelazną porozbijali.

Ofiary. Dla biednej rodziny zamieszkałej przy ulicy Słodowej liczba 10, otrzymaliśmy z nad Czeremoszu 60 cnt. i od p. J. Syroczyńskiej z Kopaczyniec 1 złr.

Razem z wykazanemi w poprzednich numerach 19 złr. 60 cnt

Nadto p. Henryk Gryf Gottleb z Tehlowa w bełzkiem, donosi nam, że gotów jest zaprosić do siebie na świeże powietrze chorego zięcia pani Kowalskiej i dać mu bezpłatnie pomieszkanie i wikt. Serdecznie dziękując p. Gottlebowi za Jego uprzejmość, odesłaliśmy sympatyczny list Jego wspomnianej rodzinie.

Dla pogorzelców Kopyczyniec otrzymaliśmy od p. Syroczyńskiej 1 złr.

Grad. Dnia 29 maja burza z gradem nawiedziła wieś Zadzielsko, w powiecie turczańskim. Grad w polach i ogrodach poczynił ogromne spustoszenia, a wody pouszkadzały młyny i drogi.

Wybuch gazów. Dnia 26go z. m. eksplodowały gazy w jednym z szybów naftowych w Borysławiu, przyczem robotnik Franciszek Jastrząb utracił życie.

Oddział konny „Sokoła", który w niedzielę rozpoczynał uroczysty pochód, ma być nadal zatrzymany, a nauka jazdy konnej zostanie stale zaprowadzoną w Sokole.

Złota róża. Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż Ojciec św. w bieżącym roku przeznaczył złotą różę w podarunku królowej portugalskiej Amalii. Owóż z Lizbony piszą nam, że jakkolwiek termin przybycia nadzwyczajnego poselstwa papieskiego, które ma wręczyć królowej portugalskiej Amalii w imieniu Ojca św. złotą różę, nie został jeszcze oznaczony, niemniej rozpoczęto już tam przygotowania, celem uświetnienia uroczystości związanych z tą ceremonią. Podarunek papieski, który przedstawia wartość 15 000 franków, przywieziony będzie z Rzymu do Lizbony przez dwóch prałatów. Na dworcu przyjęci oni zostaną z honorami wojskowemi i udadzą się w galowym powozie, zaprzężonym w sześć białych koni i ozdobionym zewnątrz białemi różami do zamku królewskiego, gdzie zamieszkają Właściwa ceremonia odbędzie się w obecności członków dworu, ciała dyplomatycznego, episkopatu, jeneralicyi, ministrów i prezydyów Izby w kaplicy zamkowej. Kardynał-patryarcha odprawi nabożeństwo, poczem starszy wysłaniec papieski odczyta odpowiedni dokument, młodszy zaś wręczy kardynałowi-patryarsze różę, który przytwierdzi ją do szaty klęczącej królowej, mówiąc: *Ecce rosa mystica donum Sanctissimi Patris!* Królowa odpowie na to: *Deo gratias.* Po ukończeniu ceremonii rozpoczną się nabożeństwa we wszystkich kościołach kraju, a wieczorem nastąpią uroczystości dworskie

Wycieczka do Beskidu. Dowiadujemy się, że członkowie Towarzystwa prawniczego lwowskiego wspólnie z członkami Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika urządzają w niedzielę dnia 19 czerwca 1892 r. wspólną wycieczkę do Beskidu. Niebawem podamy szczegółowy program tej świetnie się zapowiadającej wycieczki, w której mają wziąć udział także panie.

W Dolinie zawiązało się dnia 3 bm. Towarzystwo pedagogiczne, jako filia lwowskiego Towarzystwa. Przystąpiło do niego kilkudziesięciu członków. Prezesem wybrano księdza kanonika Antoniego Górskiego, wiceprezesem dyrektora szkoły p. Csaprańskiego, sekretarzem nauczyciela p. Oleksiuka, skarbnikiem nauczycielkę pannę Telichowską.

Artyści teatru krakowskiego bawią w Tarnowie, gdzie zamierzają dać kilka przedstawień. Szereg ich rozpoczęli w sobotę d. 4 b. m komedyą J. K. Zielińskiego pt. „Kruczek mecenasa". Równocześnie przyjechała także do Tarnowa operetka niemiecka z Czerniowiec i zamierza dać 5 przedstawień.

Alarmy wojenne w Rosyi. Z Bełzca donoszą:

Dnia 22 maja oficerowie straży granicznej uzbroili wszystkich chłopów we wsiach nadgranicznych od Tomaszowa rawskiego począwszy aż za Hołubie. Nakazano im bronić granicy przed spodziewanem najściem polskich powstańców z Galicyi. Pierwszej nocy uzbrojenie to ograniczyło się do wideł i drągów, lecz następnie kazano chłopom ponabijać kosy, a gorliwy sołtys z Honiatyna przygotowywał nawet piki. Ruch ten wywołał dowódca oddziału straży pogranicznej podpułkownik Fomin, jak utrzymywano potem, bez wiedzy władz policyjnych i politycznych.

Faktem jest jednak, że oficerowie straży pogranicznej dawali chłopom instrukcye dla inteligencyi bardzo nieprzychylne, wskutek czego włościanie w Honiatynie, Zabczu i Hołubiu przybrali groźną postawę i kto wie do czego byłoby przyszło, gdyby naczelnik powiatu i żandarmeryi w dniu 26 maja komedyi tej tamy nie położył.

Czy rycerski pan Fomin chciał, aby chłopi rzeczywiście na wypadek najścia ze strony austryackiej żołnierzy jego bronili, czy też była to próba przez władze wojskowe ułożona i nakazana, tego nie wiemy, to pewna jednak, że zajście to zaniepokoiło całą okolicę i stało się źródłem najdziwaczniejszych pogłosek, obiegających sioła nasze i dwory.

Znaczna defraudacya w kasie powiatowej. Z Zaleszczyk nam donoszą, że przybyła tam komisya Wydziału krajowego z powodu, iż wykryto w kasie powiatowej znaczną defraudacyę, której się dopuścił jeden z funkcyonaryuszów Rady powiatowej. Dano mu parę dni czasu do złożenia zdefraudowanej kwoty, w przeciwnym razie sprawa zostanie oddana sądowi karnemu.

Nekrologia. Dnia 24 maja b. r. zmarł jak to już donosiliśmy w Zboiskach w Sanockiem Franciszek z Olexowa Gniewosz w 64-tym roku życia, syn Józefa i Anieli z Ostaszewskich. Zmarły odebrał staranne wychowanie z wykształceniem gruntownem, które łączył z bardzo silnemi przekonaniami religijnemi, jął się pracy około roli, rozpoczynając ż cie cichych a wielkiego znaczenia trudów obywatela wiejskiego. Ożeniony 1-mo voto z p. Pauliną Grotowską, siostrą b. posła do Rady państwa p. Leona Grotowskiego, 2-do voto z p. Teofilą Morsanką, córką rodziny dawno w Sanockiem osiadłej, umiał dom swój uczynić jednym z najwięcej lubianych i najchętniej odwiedzanych. Ziemia sanocka, znana z konserwatyzmu szlachty, jedynym może w Galicyi przykładem ani jednego majątku nie oddała w ręce żydowskie, ale też tutaj praca wytrwała, usilna, broni ojcowizny. Tem szlachetnem pojęciem obowiązków, jakie wkłada na dwór tradycya dziadów, odznaczał się ś. p. Franciszek, który wszędzie, gdzie mieszkał, potrafił z wsią, z plebanią obu obrządków utrzymać najprzyjaźniejsze stosunki. Jak go kochali sąsiedzi i znajomi, najlepszym dowodem był tłumny zjazd na pogrzebie, który się odbył dnia 27 b. m. w Strachocinie, gdzie oprócz mnóstwa ludu, przeszło ośmdziesiąt osób z bliższych i dalszych sąsiadów się zgromadziło, by zacnemu człowiekowi złożyć hołd ostatni. Ze łzą w oku wszyscy żegnali ś. p. Franciszka, przypominając sobie zalety jego szlachetnego charakteru, inteligencyę bystrą, pracowitość nieustraszoną, wiarę bardzo silną, którą praktykował wytrwale i otwarcie w zdrowiu i chorobie, w szczęściu i niedoli.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Dźwiniacza, pod Sołotwiną, piszą nam: W tutejszych kopalniach wosku ziemnego wydarzył się dnia 1 czerwca nieszczęśliwy wypadek. W chodniku, w którym pracowało czterech górników, usunęła się bryła ziemi i jednego z nich, Nikolę Panewiuka, zabiła na miejscu. W innym szybie nastąpił wybuch gazów, szczęściem jednak nie wywołał żadnego wypadku.

„Rodzina". Wydział centralny tego Towarzystwa udzielił Julii Fatyma, uczennicy VI-tej klasy szkoły św. Anny we Lwowie, stypendyum o rocznych 60 złr.

Kąpielowe stacye telegraficzne. Z dniem 1go czerwca otwarte zostały na czas tegorocznego sezonu kąpielowego następujące stacye telegraficzne: Szczawnica, Żegiestów zdrój, Rymanów zdrój, ze służbą do godziny 6 tej wieczór, — zaś Krynica z przedłużoną służbą do godziny 10 wieczór.

Podziękowanie. Rada szkolna okręgowa w Czortkowie składa niniejszem publiczne podziękowanie Wielmożnej Pani Erazminie Schattauer za darowanie domu, wartości 5.000 złr. na szkołę żeńską w Czortkowie.

Z Bolechowa nam piszą: Od niejakiego czasu utworzyła się w Bolechowie szajka, która ze zręcznością wielkomiejskich kieszonkowych złodziei prowadziła swoje rzemiosło, a nawet dopuszczała się grubszych kradzieży. Dzięki sprytowi i energii tutejszego sierżanta żandarmeryi, p. Tarnawskiego, udało się wykryć tę szajkę; odebrać część skradzionych przedmiotów i oddać trzech głównych jej członków w ręce sprawiedliwości. Jest więc nadzieja, że na jakiś czas ucichną tak często powtarzające się u nas kradzieże.

(*Sic*) **Ze Starego miasta** nam piszą dnia 3 czerwca:

W przejeździe ku Użokowi, wstąpiłem dziś w Starem mieście do t. zw. Magistratu, by się tu poinformować o drogę i sposób dalszej jazdy. Była godzina 11 przed południem. Obchodzę wszystkie drzwi kancelaryjne — wszędzie zamknięto, — a na drzwiach p. burmistrza na pół arkuszu dużymi literami wypisany następujący cyrograf: „Świetny Magistracie! Jeżeli gmina z powodu kanikuły przedwyborczej znajduje się w stadyum likwidacyi, to niech ogłosi, że biura zamknięte i nie urzęduje, a nie naraża strony na daremną fatygę i na to, by ktoś w trzech dniach aż 18 razy był w urzędzie i nikogo w godzinach urzędowych nie zastał. A od czegoż i za co płatni ci panowie urzędnicy gminni? Jakież ich zadanie, jak nie siedzieć w godzinach urzędowych w biurze — i jaka ich ambicya, by brać pieniądze za to, że się nie urzęduje?

Jeżeli komu milsze zbijanie bąków całymi ty-

godniami niż urzędowanie — niech zrezygnuje z tej niewygodnej dlań posady.

Świetny Magistrat zaś proszę o przybicie na drzwiach, na tem samem miejscu, o której godzinie w Magistracie choć jedną żywą duszę zastać można. O co prosi A. M.*

Odczytawszy to, zdumiałem się. — Snać ta zresztą całkiem słuszna prośba już długo na drzwiach biura burmistrzowskiego jaśniała, — a nikt jej widocznie nie widział i nie czytał.

Umknąłem — a trudno mi się powstrzymać, bym w Waszem piśmie nie zarejestrował ku wiecznej pamięci tego ciekawego epizodu naszej podgórskiej autonomii.

Temperatura. Termometr + 11° R. Barometr, 759°. Idzie w górę. Po ogromnych upałach, jakie mieliśmy przez kilka ostatnich dni, nastąpił wczoraj dzień trochę pochmurny i chłodny, ale przyjemny. Dziś padał deszcz rano; zresztą bardzo przyjemnie, ale dość chłodno. Pierwszego dnia świąt dochodził termometr na słońcu + 32 stopni Reaum. o godz. 3 lunął deszcz.

Sekretarz. Jedno z pism warszawskich zabawiło się w sekretarza i zadało swoim czytelnikom pytanie: „Jakie są trzy najlepsze powieści w naszej literaturze?" Oczywiście nadesłano setki odpowiedzi, z których redakcya ułożyła wykaz, przedstawiający popularność rozmaitych utworów. Wykaz ten jest następujący. Dostały mianowicie:

„Ogniem i mieczem" Sienkiewicza	głosów	15,
„Potop"	„	11,
„Lalka" Bolesława Prusa	„	10,
„Pan Wołodyjowski" Sienkiewicza	„	8,
„Bez Dogmatu"	„	7,
„Nad Niemnem" Orzeszkowej	„	7,
„Stara Baśń" Kraszewskiego	„	5,
„Dewajtis" Rodziewiczówny	„	5,
„Powieść bez tytułu" Kraszewskiego	„	3,
„Oficyalista" Adama Pługa	„	2,
„Morituri" Kraszewskiego	„	2,
„Chata za wsią" Kraszewskiego	„	2,
„Meir Ezofowicz" Orzeszkowej	„	2,
„Szkice węglem" Sienkiewicza	„	2,
„Drugie pokolenie" Gawalewicza	„	2.

Po jednej zaś kresce: „Kolokacya", „Tadeusz Bezimienny", „Spekulant" Korzeniowskiego; „W klatce", „Jedna setna", „Na dnie sumienia", „Cham", „Na prowincyi", „Pan Graba", „Widma" Orzeszkowej; „Ostatnie chwile księcia wojewody", „Interesa familijne", „Non majowa" Kraszewskiego, „Olbrachtowi rycerze", „Murdelio" Kaczkowskiego; „Na kresach", „Nemesys", Zacharyasiewicza; „Uskoki", „Z burzliwej chwili" Jeża; „Jan Kochanowski w Czarnym Lesie", „Dziennik Franciszki Krasińskiej" Hoffmanowej; „Szary proch", „Między ustami a brzegiem pucharu" Rodziewiczówny; „Placówka" Prusa; „Branki w Jasyrze" Deotymy; „Listopad" Rzewuskiego; „Pan Podstoli" Krasickiego; „Alkhadar" Chojeckiego, „Kartki z życia kobiety" Estei, „Idealiści" Lama, „Pojata" Bernatowicza, „Pan Starosta" Fryderyka Skarbka, „Król zamczyska" Garczyńskiego, „Pierścionki Babuni" Karoliny Wojnarowskiej, „Koliszczyzna i stepy" Michała Grabowskiego, „Zarysy wiejskie" Gregorowicza, „O kawał ziemi" Bałuckiego etc. etc.

Jeden z listów przyniósł następującą wierszowaną odpowiedź, bardzo rozsądną:

Zadajesz nam pytanie nader trudnej treści,
Chcąc, byśmy wytknęli trzy lepsze powieści,
Ależ, mój redaktorze, przecięta osoba
To za lepsze uznaje, co się jej podoba,
Dla ludzi staroświeckich wzorem jest „Soplica",
Marzyciel się „Poetą i światem" zachwyca,
Zwolennik silnych wrażeń Sienkiewicza ceni,
[illegible]
Która pani [illegible] rostacza bez końca,
Malując łąki, pola i [illegible] wśród słońca,
[illegible]
Ten [illegible] Jordana .. itd. itd.
Słowem jak dobrze mówią starzy Rzymianie:
De gustibus non est disputandum.

Zmarli. Franciszka z Kostórkiewiczów Wesołowska, zmarła w Tarnowie w 46 r. życia. — Zofia Michnówna, uczennica seminaryum nauczycielskiego, przeżywszy lat 19, zmarła w Krakowie. — Karolina Kulska, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 34. — W Samborze zmarł Stefan Jaworski, wysłużony kapitan piechoty. — Małgorzata Martan, zmarła we Lwowie w 62 roku życia. — Jan Żółkiewski, emerytowany wice-dyrektor tabaki krajowej, były prezes towarzystwa „Wzajemnej pomocy" dyetaryuszów i urzędników galicyjskich i Wielkiego Ks. Krakowskiego, członek honorowy tego Towarzystwa, b. dyrektor Towarzystwa galicyjskiego „Wzajemnej Pomocy", obywatel i właściciel realności, były radny miasta Lwowa, urodzony w r. 1819, zmarł 5 b. m. we Lwowie.

Teatr. Dziś we wtorek (7go czerwca) w teatrze letnim — o zmianie wpół do 8 wieczorem: „Honor", komedya w 4 aktach Hermana Sudermann'a. Gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Świata**, krakowskiego dwutygodnika numer z pierwszego lipca m. wystąpił w sezonowej szacie. Winieta tytułowa, rysunku A. Wilogłowskiego (Stanisławskiego), przedstawiająca wyjazd, zwiastuje zbliżanie się sezonu sportowego. Artykuł „Kaprysy mody", czytelnice znajdą pożyteczne sezonowym pięknych czytelniczek pisma.

W dziale literackim znajdujemy tylko dwa dalsze ciągi: „Z pamiętnika chorążyca Owruckiego" p. Alkara i „Kartka z dziejów malarstwa polskiego" prof. Łuszczkiewicza; reszta to rzeczy nowe. Więc jest tu powieść Jeża „Uszy do góry", „Pieśń o słowie" spory poemat Langiego, „Od Bacha do Chopina" z Noskowskiego. Całość dopełnia kronika literacka.

Z ilustracyi zwracają uwagę dwa przepyszne charakterystyką typy M. Reyznera p. t. „Na nieszporach" i „Po nieszporach", wzięte z obrazu tego artysty, znajdującego się w tegorocznym salonie paryzkim.

* **Nowe książki.** „Tymko Medier, powieść współczesna przez Kazimierza Rojana". (Lwów, księgarnia Hoszeka). Młody prawdopodobnie i nieznany dotąd autor dał nam utwór, w którym rozwinął w wysokim stopniu zmysł obserwacyi, wyrobiony widocznie w dobrej szkole życia. Tymko Medier, to postać mityczna jakiegoś herszta cyganów, który w lesie po sobie miał zostawić ukryte skarby. Za temi urojonemi skarbami ugania się jeden z bohaterów powieści, niepoprawny idealista Marek Radliński. Gdy więc łatwowiernego żydzi i rozmaitego rodzaju pijawki wplątują w nieudałe spekulacye i wyzyskują go nielitościwie, gdy go właśni krewni oszukują a ruina grozi mu prawie niechybna, Radliński pociesza się jeszcze nadzieją, że wszystkie straty powetuje sobie skarbem Tymka Mediera. To jego *idée fixe*, nie dająca się urzeczywistnić, niepraktyczna, jak wszystkie tego rodzaju idee. — Zupełnie odmiennie pojmuje rzecz bratanie jego, Michał Radliński. Dla niego skarbem Mediera jest talent, młodość i praca własna, usilna, nieustanna przy wytrwałej, nieugiętej niczem z drogi zepchnąć nie dającej się woli. W nadzwyczaj żywych i udatnych barwach przedstawia nam autor życie studenckie i dalsze dzieje pięciu kolegów szkolnych Michała Radlińskiego, cichego a wytrwałego pracownika Stasia Radlińskiego, swawolnika i lekkiego, jak żywe srebro Aleksandra Zaniewskiego, paniczyka rozpieszczonego i zepsutego Szymona Kupczyka, rozmarzonego poety i niedołęgi Stanisława Lussyckiego. Coraz bardziej charakterem i dążnościami swemi ponad innych wybija się Michał Radliński — aż wreszcie dzięki energii i pracy usilnej staje się panem sytuacyi. Cztery razy zepchnięty z drogi i narażony na najdotkliwsze straty materyalne, zaczyna wciąż na nowo zapasy z nieprzychylnym losem, z kiedy w końcu zwycięzcą staje u mety i zdobywa książęcą fortunę, ratuje podupadłych przyjaciół i krewnych, zakłada własne ognisko i udowadnia wszystkim, że prawdziwym skarbem Tymka Mediera, zapewniającym każdemu niezawisłą pozycyę, jest praca. — Oto tendencya powieści. Ale uczciwa tendencya nie jest jedyną zaletą tego dzieła; zdobią je jeszcze: niepospolicie barwny styl, lekkość opowiadania, świetna charakterystyka osób, pogląd na życie głęboki i poważny... W autorze „Tymka Mediera" przybywa naszej literaturze powieściowej pisarz nie szablonowy, ale spostrzegacz bystry, siła wiele obiecująca.

* **Przeglądu sądowego** i administracyjnego wychodzącego we Lwowie pod redakcyą dr. Tilla zeszyt 6 zawiera:

O nabyciu nieruchomości przy egzekucyjnej sprzedaży, przez Dr. Konstantego Lewickiego. O strukturze posiłkowej poręki austryackiej przez Dr. Zygmunta Lilienfelda. Ankieta dla projektu nowej ustawy karnej. II. wykłady prof. Dr. Stebelskiego i Dr. Edwarda Liliena. Praktyka cywilno-sądowa. Praktyka karno sądowa. — Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez Dra Wincentego Tarłowskiego. O projekcie ustawy, zmieniającej §§ 78 i 84 normy jur. w postępywaniu niespornem, przez Dr. Wiktora Kulikowskiego. Kronika: Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. — Kółko prawnicze w Dolinie. — Zawiązanie Kółka prawniczego w Jarosławiu. Wiadomości urzędowe.

Rozmaitości.

— **Z dobrodziejstw wojny.** *Deutsche Rundschau* pisze: „Historya wykazuje 214 wielkich bitew, stoczonych na ziemi niemieckiej od czasów Varrusa aż do r. 1870. Liczba poległych w nich wojowników, podług źródeł niemieckich, wynosić ma przeszło cztery miliony ludzi. Historycy zagraniczni cyfrę tę podnoszą do ośmiu milionów. W rachunek ten wchodzą tylko rycerze, wojownicy, żołnierze i oficerowie, lud bowiem prosty lub mieszczanie, starcy, kobiety i dzieci, którzy toczone boje przepłacali utratą życia, mienia i wolności, z powodu braku wiadomości pewnych, zwłaszcza z okresu wieków średnich, są zupełnie wykluczeni. Tysiąc trzysta dwadzieścia ośm miast obrócono w gruzy, przeszło pięć tysięcy warownych zamków zburzono, liczbę zaś spalonych wsi i osad podają na sto dwadzieścia pięć tysięcy. Z biegiem czasu z miast zaledwie pięćdziesiąt procent przyszło do pierwotnego stanu i świetności, z zamków przetrwało do naszych czasów zaledwie $1^1/_2\%$, co się zaś tyczy wsi i osad, to te po każdym pogromie jeszcze prawie w większej liczbie odbudowywały się.

Gdyby zebrać razem wszystką krew ludzką, wytoczoną na polach niemieckich, wypełniłaby ona wszystkie jeziora szwajcarskie i łożyska ośmiu największych rzek Europy środkowej. Z kości ludzkich możnaby ułożyć pasmo gór, równające się Schwarzwaldowi. Dla koni, biorących udział w tych walkach, gdyby je wszystkie zebrać dzisiaj, nie starczyłoby obecnie pastwisk we wszystkich pięciu częściach świata.

A jaką ogromną ilość spotrzebowano prochu strzelniczego.

Jeśliby komu w naszych czasach przyszło do głowy zebrać ten proch i wsypać go do rodzaju składu, mieszczącego się w samym środku ziemi, to wypełniłby on jedną dziesięciotysięczną część objętości naszej planety, a gdyby ktoś za pomocą iskry elektrycznej całą tę masę zapalił, to wtedy z naszej ziemi nawetby i znaku nie pozostało. Pod naciskiem siły wybuchowej rozprysnęłaby się ona na najdrobniejsze cząstki. Zresztą — kto nie wierzy — niechaj sprawdzi!"

— **Milionowy zapis.** W departamencie francuzkim Seine-et-Oise umarł temi dniami niejaki Emil Finance, młodzieniec liczący lat 22, który cały majątek w sumie milion 800.000 fr. zapisał na cele dobroczynne. Matka jego była żoną jednego z założycieli olbrzymiego bazaru paryzkiego „La Belle Jardinière" i miała pięcioro dzieci, które jednak przyszły na świat już z zarodkiem suchot. Kolejno poumierali czterej starsi bracia, wreszcie obecnie godzina śmierci wybiła i dla owego Emila, który mimo że był tak młody, wiedział już, w jaki sposób najlepiej zużytkować należy bogactwa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 czerwca.

(*Z*) Z powodu zbliżających się świąt wstrzymywali się dziś spekulanci od robienia nowych interesów, dla tego też obrót dzisiejszy był nie wielki, tendencya targu wszakże była silną, gdyż doniesienia z Berlina brzmiały bardzo pomyślnie. Haussa akcyi Statsbahnu i dziś robiła dalsze postępy, w ciągu ubiegłego tygodnia poszły one o 15 zł. w górę, pryorytety zaś tej kolei spadły w tym samym czasie o 9 zł. W sferach wielkich kapitalistów, którzy ulokowane mają znaczne fundusze w tych pryorytetach, panuje popłoch wielki z powodu zamierzonego obciążenia ich podatkiem dochodowym i na pewno można spodziewać się, że w sprawie tej przyjdzie do procesu sądowego. Właściciele pryorytetów opierają się bowiem na tem, że zarząd Statsbahnu ogłaszając w r. 1867 prospekt emisyi tych obligacyj, wyraźnie w ogłoszeniu swem powiedział, że obligacye te przynosić będą 15 franków rocznego procentu, t. j. 3 od sta, zatem nie ma prawa dziś zmniejszać tej renty. Obligacyj tych jest w obiegu na 75 milionów franków, a znajdują się one przeważnie w rękach Rotszylda i kilku paryzkich milionerów.

Wraz z Statsbahnami cieszyły się także lombardy w ostatnich dniach wielkim popytem, co zawdzięczyć mają temu, że kapitaliści z południowych Niemiec bardzo się niemi zainteresowali i utworzyli dla nich syndykat związkowy. — W ogóle papiery kolejowe były w ubiegłym tygodniu najbardziej faworyzowane. — Wiele omawiano dziś nagły spadek losów tureckich, wywołany pogłoską, że twórca ich br. Hirsch niebezpiecznie zachorował, a wedle innej wersyi nawet umarł. Spekulanci obawiali się, że w spuściźnie po Hirschu znajdować się będzie mnóstwo losów tureckich, które wystawione będą na sprzedaż, to też pozbywali się swoich zapasów. Ostatecznie okazała się pogłoska o chorobie i śmierci Hirscha nieprawdziwą.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 322·75, węgierskie 363·50, Anglobanki 154·75, Uniony 249·75, Bankvereiny 116·50, Länderbanki 218·25, Ludwiki 215·—, Czerniowieckie 244·50, Renta papierowa 95·70, srebrna 95·45, austryacka złota 113·10, papierowa 100·90, węgierska złota 110·65, papierowa 100·65, dukat 5·63, 20-frankówka $9·48^1/_2$, marki 11·70, ruble $1·25^1/_2$.

§ **Ck. uprzywil. gal. akcyjny bank hipoteczny.** Z dniem 31 maja było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 8,115.600, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 12,342.000, $4^1/_2$procentowych listów hipotecznych zł. 8,938.500, łącznie zł. 29,396.100.— Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,093.850.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 3 czerwca.

Konjunktury zbożowe nie uległy w ostatnim czasie rzeczywistej zmianie, a specyalnie na targu dzisiejszym tutaj ruch był bardzo ograniczony, ponieważ z powodu świąt kupujący nader mały w zakupnach brali udział, tak, że w cenach nie da się właściwie skonstatować żadna różnica.

Płacono: za pszenicę białą od 9.90—10·25, za czerwoną od 9.50 — 10·00, za żółtą od 9.50 do 10·00 zł., za żyto 8.50 do 9·00 zł.; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·00 zł.; na kaszę od 7·— do 7·25 zł.; za owies od 6·75 do 7·15 zł. rzepak stary od 11·— do 11·50 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Pocztowe kasy oszczędności w Austryi.** Ogólny obrót pocztowych kas oszczędności w Przedlitawii wynosił w maju 188 196,405 zlr. Liczba osób które są uczestnikami pocztowych kas oszczędności wynosi 901.015 a kwota przez nich złożona 65.024.876 zlr., z tego 26 522 008 zlr. na książeczki oszczędności a 38.502.868 zlr. na książeczki czekowe.

Telegramy „Przeglądu".

Kopenhaga 6 czerwca. Grecki następca tronu z żoną odjechał dziś rano przez Korsoe do Hamburga, król grecki zaś, tudzież książęta Jerzy i Mikołaj, odpływają jutro na pokładzie z Daneburga do Lubeki.

Kolonia 7 czerwca. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj.

Ateny 7 czerwca. Parlament grecki otwarto wczoraj. Mowy tronowej nie było żadnej.

Paryż 6 czerwca. Prezydent Carnot przybył wczoraj w południe do Bar le Duc, gdzie przyjmowano go z zapałem. Reprezentanci władz przedstawili się mu i zapewniali go o uległości swej dla rzeczypospolitej. Na czele duchowieństwa przybył biskup z Verdun i w przemowie swej oświadczył, że zarówno on, jak i podległe mu duchowieństwo, szczerze i lojalnie godzą się na formę rządu, którą kraj sobie nadał, to też pragnieniem biskupa jest, aby zniknęły wszelkie nieporozumienia i aby w kraju zapanowała zgoda i spokój. Prezydent Carnot podziękował biskupowi za te patryotyczne słowa.

Paryż 6 czerwca. Wczoraj rozpoczęła się na równinie Satory koło Wersalu strzelanie o nagrody do celu, urządzone dla oficerów i żołnierzy armii terytoryalnej (t. j. pospolitego ruszenia). Komendant Paryża jenerał Saussier i minister wojny Freycinet mieli przy tej sposobności mowy, w których dziękowali inicyatorom tego strzelania i podnosili, że ono okaże postępy i siłę armii terytoryalnej, która jest rezerwą narodu.

Bruksela 6 czerwca. Wszystkie wojska, stojące w obozie w Beverloo ściągnięte zostaną na sobotę (14 czerwca) do stolicy i skonsygnowane w koszarach, aby zapobiedz rozruchom z powodu rozpisanych na ten dzień wyborów powszechnych.

Rzym 6 czerwca. Król nadał prezesowi senatu Fariniemu, jenerałowi Riccottiemu i ambasadorowi w Wiedniu hr. Nigra naszyjnik orderu Annuncyaty.

Wiedeń 7 czerwca. Cesarz przesłał wczoraj ministrowi wspólnych finansów Kallayowi depeszę, w której w bardzo łaskawych słowach wyraża mu wdzięczne uznanie za jego dziesięcioletnią obfitą w skutki pracę.

Ślub hr. Herberta Bismarka z hrabianką Małgorzatą Hoyos, odbędzie się 21 czerwca w tutejszej świątyni ewangielickiej.

Książę Bismark przybędzie tutaj dnia 19 b. m.

Waszyngton 6 czerwca. Minister spraw zagranicznych Blaine podał się do dymisyi. Krok ten Blaine'a wywołał tu wielką sensacyę, zwłaszcza, że przedsięwziął go Blaine w przededniu zamianowania kandydata na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych — Powszechnie sądzą, że Blaine umyślnie podał się do dymisyi, aby tem łatwiej wystąpić jako kandydat do godności prezydenta. — W Minnapolis odbędzie się jutro zgromadzenie stronnictwa republikańskiego, na którem postawioną zostanie kandydatura Blaine'a.

Waszyngton 6 czerwca. Prezydent Stanów zjednoczonych Harrison poruczył tymczasowe kierownictwo urzędu spraw zagranicznych sekretarzowi tego urzędu Wartonowi. Mówią, że minister spraw zagranicznych Blaine od dawna miał już zamiar podać się do dymisyi, z powodów osobistych, tudzież, że zapatrywania jego w kwestyi chileńskiej i w kwestyi połowu fok w morzu Berynga nie zgadzały się z zapatrywaniami prezydenta.

Podobno oziębił się także wzajemny stosunek między rodzinami Harrisona a Blaine'a.

Nancy 7 czerwca. Carnot przybył tu wczoraj po południu. Przyjęto go z zapałem; domy przystrojone były flagami, a na ulicach wystawiono 32 łuków tryumfalnych. Biskup Turinaz przedstawiając Carnotowi duchowieństwo swej dyecezyi, miał mowę, w której rzekł, że on i podlegli mu kapłani podzielają patryotyczne uczucia ludności Lotaryngii i chcą przestrzegać obowiązków swych względem rządu, jednakże muszą także wypełnić swą misyę religijną.

Carnot w odpowiedzi swej podziękował biskupowi za jego patryotyczne słowa i dodał, że dla wielkości i potęgi Francyi nic nie jest tak potrzebne, jak jedność wszystkich Francuzów i ich jednakowe poddanie się prawom.

Nancy 7 czerwca. Uroczystości tutej ze odbywają się z wielką okazałością. Do wczoraj nie było żadnego zajścia. Liczbę osób, przybyłych tu na uroczystość obliczają na 150.000.

Wielki książę Konstanty, przebywający w Contrexville przybył tu wczoraj. Studenci powitali go okrzykami „Niech żyje Rosya" i odśpiewali hymn rosyjski. Wielki książę przepędził pół godziny w towarzystwie Carnota, poczem odjechał do Contrexville. Carnot odprowadził go aż do stopni powozu. Na pożegnanie uścisnęli sobie obaj ręce serdecznie, a ludność wznosiła okrzyki na cześć Rosyi i wielkiego księcia.

Paryż 6 czerwca. Były wiceprezes izby deputowanych Anatol Delaforge umarł.

Cetynia 7 czerwca. Księżna czarnogórska Milena wraz z następcą tronu odjechali do Karlsbadu.

Sofia 7 czerwca. Stambułow udał się wczoraj w podróż po północnej Bułgaryi. Podróż jego potrwa około dwóch miesięcy.

Budapeszt 7 czerwca. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się wczoraj. Wszystkie domy przystrojono wspaniale, a w ulicach, któremi Cesarz miał jechać z dworca do zamku wystawiono bramy tryumfalne. Po ulicach tych było jakie pół miliona ludzi.

O godzinie pół do 2 popołudniu utworzyło wojsko i policya łańcuch z dworca kolejowego aż do zamku w Budzinie i oczyściło środek ulic. Na dworcu zebrali się wszyscy ministrowie, tudzież inni dostojnicy, między nimi ban Kroacyi i gubernator z Fiume, członkowie parlamentu, prymas Węgier na czele biskupów, duchowieństwo wszystkich wyznań i jeneralicya.

O godzinie 2 minut 30 wjechał pociąg cesarski na dworzec. Powitano go gromkim okrzykiem „Eljen". Cesarz wysiadłszy z wagonu rozmawiał chwilę z prezesem ministrów, z prymasem ks. Vaszarym, z Kolomanem Tiszą i z ministrem Csakim, poczem odbył przegląd kompanii honorowej i wśród entuzyastycznych okrzyków wsiadł w towarzystwie hr. Szapary'ego do powozu zaprzężonego czterma końmi. We wszystkich kościołach poczęto bić w dzwony, salwy armatnie zagrzmiały i powóz cesarski, otoczony konną banderyą, składającą się z reprezentantów pierwszych rodzin magnackich, ubranych w pyszne stroje węgierskie, lśniące od złota i drogich kamieni, ruszył w drogę do zamku.

Ludność wznosiła przez całą drogę entuzyastyczne okrzyki. Cesarz siedząc w otwartym powozie dziękował za te serdeczne owacye.

Gdy pochód przybył do mostu łańcuchowego, łączącego Budzin z Pesztem, dały trzy monitory, stojące na kotwicy na Dunaju, 21 salw armatnich. U wejścia do zamku królewskiego w Budzinie ustawili się wszyscy oficerowie tutejszego garnizonu. Cesarz wysiadł z powozu koło dolnej bramy zamku, banderya magnacka zaś ustawiła się na podwórzu zamkowem. Cesarz odbył jej przegląd i wyraził przywódcy banderyi hr. Stefanowi Karolyi'emu swoje najwyższe zadowolnienie. Banderya odjechała górną bramą, a cesarz wszedł do wnętrza zamku, gdzie u wstępu powitali go wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężne.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze narodowym. Dawano utwór jubileuszowy pod tytułem „Święta korona". Rakiety rzucone z pokładu monitorów oznajmiły ludności, że Cesarz wyjechał z zamku, aby udać się do teatru. Jazda monarchy z zamku do teatru była jednem pasmem serdecznych owacyj.

U wejścia do teatru powitali monarchę prezes ministrów hr. Szapary i intendant teatrów nadwornych hr. Zichy. Oświetlenie i przystrojenie teatru było prawdziwie czarodziejskie. Podczas ostatniego obrazu zaśpiewał cały personal teatru narodowy hymn węgierski i odsłonięto biusty Cesarza i Cesarzowej, nad którymi anioł trzyma koronę węgierską. Publiczność powstała z miejsc i wzniosła entuzyastyczny okrzyk „Eljen".

Po przedstawieniu wrócił Cesarz do zamku. Z powodu słoty odwołano serenadę i korowód z pochodniami, które miały się odbyć wieczorem pod zamkiem królewskim.

Nancy 7 czerwca. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet, urządzony przez radę miejską. Burmistrz miasta wzniósł toast na cześć Carnot'a. Carnot odpowiedział na ten toast mową, w której podziękował za patryotyczne przyjęcie, jakiego doznał. W mowie swej kładł Carnot nacisk na to, że Francya pod egidą rzeczypospolitej robi coraz większe postępy. „Francya — rzekł Carnot — trzymając się nadal spokojnej i pełnej godności polityki pokojowej, zyska sobie przez to poważanie całego świata."

Chambery 7 czerwca. Na jeziorze Bourget przewróciła się łódź, na której kilkanaście osób odbywało przejażdżkę. Siedmiu studentów i jeden ksiądz utonęli.

Kopenhaga 7 czerwca. Car z carewiczem odpłynęli wczoraj wieczorem do Kilonii.

Nancy 7 czerwca. Studenci tutejsi wręczyli wielkiemu księciu Konstantemu przy pożegnaniu kosz kwiatów.

Wiedeń 7 czerwca. Kongres anatomów otworzono tu dzisiaj wobec delegatów ministerstwa oświaty.

Peszt 7 czerwca. Podczas odbytego dziś przed południem przeglądu wojsk tłumy witały wszędzie Cesarza z niedającym się opisać entuzyazmem. Przegląd wojsk, w którym wziął udział czterech arcyksiążąt, minister wojny, delegaci wojskowi Niemiec, Włoch, Anglii i Hiszpanii, wypadł pod każdym względem wspaniale.

Kilonia 7 czerwca. *Car rosyjski z następcą tronu przybył tu wśród salwy dział.*

Cesarz niemiecki wyjechał naprzeciw niego do Friedrichsort.

Przyjechali do Lwowa
dnia 7 czerwca 1892.

HOTEL IMPERIAL. W. Fritscher z Przemyśla. N. Jeziorańska z Bruchnala. F. Barzyński z Barszyna. K. Tchorzicki z Krakowa. C. Schmidt z Nürenbergu. M. Suchy z Kralup (Czechy). J. Szalbot z Mościsk. J. Frantsek z Kołomyi. P. Iwanicki ze Starej soli.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Orłowski z Lisowca. Hr. J. Potocki z Rymanowa. J. Unger z Gablenz. R. Han z Bochni. A. Peterson z Berlina. A. Szontagh z Budapesztu.

HOTEL ŻORŻA. J. Jaroszyńska z Błudnik M. hr. Borkowska z Mielnicy. A. hr. Wodzicki z Wołynia. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. M. Milhofer z Wiednia. W. Schmits z Berlina.

HOTEL CENTRALNY. J. Kapko z Lubaczowa. L. Klippel z Tyczyna. H. Łodyński z Milatyna. M. Topkowski z Tarnopola. A. Melbuchowski z Horyhlady. E. John, A. Gumiński, A. Volter i R. Tomiżyński z Tłumacza. M. Branne z Chyrowa. B. Gross z Słobudki leśnej. M. Haas z Białej. A. Grossmann z Bełzca.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 7 Czerwca godz. 1 min. 30

Akcje kred.	323.12	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	64·—	Wiedeńskie losy kom.	159.75
Kredyty węg.	263.75	Akcje tyton.	178 50
Anglobanki	156 —	Gal. obl. indem.	105 25
Uniony	249·75	Elbethale	238 50
Ludwiki	215.—	Länderbanki	218·90
Nordbany	290 —	Renta zł. węg.	110·60
Lombardy	100 25	Bankvereiny	117·10
Losy tureckie	44 60	Renta węg. p.	100·70
Statsbahny	304 75	Ruble	125·75
Czerniowieckie	244·50		

Usposobienie — —

Lwów. Z Izby handlowej 7 czerwca 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 50	216 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	243 —	246 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	333 —	337 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	276 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	109 20
Banku hip. $4^1/_2\%$ wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego $4^1/_2\%$ wa.	99 50	99 20
Tow. kred. galic. 5% „ niewkr.	96 80	97 50
„ „ „ 5 „ „ $41^1/_2$	95 10	95 80
„ „ „ 4% „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wk. (daw. 6%) 5% w. Ilław.	60 —	63 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2\%$ „	52 50	54 50
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. wa. k.	104 70	105 40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 80	94 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	— —
„ „ 1883 $4^1/_2\%$	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa . . .	2 50	31 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Napoleondor	9.43	9 53
Półimperyał rosyjski	9·70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1.35
„ papierowy . .	$1.24^3/_{10}$	$1.26^3/_{10}$
100 marek niemieckich . . .	58.25	58 75

Ruch pociągów kolejowych
ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. mieszan.
Z Krakowa	601	250	901	646	932	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	901	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	257	910	721	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	215	917	655	.	.
Z Suczawy	1009	.	756	142	706	.
Z Kimpolungu	1009	.	756	.	.	.
Z Radowiec	1009	.	756	.	706	.
Z Hliboki	1009	.	.	.	706	.
Z Nowosielicy	.	.	756	.	706	.
Z Słobody rungurskiej	1009	.	.	142	706	.
Z Husiatyna via Halicz	1009	.	.	142	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	916	235	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	916	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	141	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	916	.	141	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	448
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	832
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	1041	307	526	1101	756	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	756	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	258	.	941	1026	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	310	.	1002	1052	.	.
Do Suczawy	636	.	956	322	1056	.
Do Husiatyna via Halicz	636	.	.	322	.	.
Do Słobody rungurskiej	636	.	956	322	1056	.
Do Nowosielicy	636	.	956	.	1056	.
Do Hliboki	636	.	956	.	.	.
Do Radowiec	636	.	956	.	1056	.
Do Kimpolungu	636	.	.	322	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	616	1021	741	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	1021	741	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	616	.	741	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	951
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	736

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem“

we Lwowie, plac Kapitulny,

1938 I

Drobne ogłoszenia
po 2 ct. ... wyrazu

Fortepian w dobrym stanie jest do sprzedania za przystępną cenę. Bliższa wiadomość u nauczycielki etatowej w Skole nad Zbruczem. 3569 1—3

Zamówienia na fotografie na płytach porcelanowych do nagrobków, na które zmiana powietrza nie ma wcale wpływu, przyjmuje handel Michała Dymeta, Lwów Rynek 20. Cena od 3 zł. do 30 zł. Fotografie oryginalne zwracają się nienaruszone. 3560 2—4

Wołów opasowych 34, buhaji 2, krów 8 ma na sprzedaż Zarząd dóbr Ulicko S. poczta i stacya Rawa. 3563 2—2

Pisarz ekonomiczny z kilkuletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Adres: Z. Z. 9 post. rest. Stanisławów. 3565 2 3

Rutynowany nauczyciel poszukuje natychmiast lekcyi prywatnej „Providentia“ post. rest. Sądowa Wisznia. 3562 2—3

Magister farmacyi młody znajdzie umieszczenie w aptece w Zakopanem. Adres: F. Tabeau aptekarz. 3502 6—6

Najnowszy, dokładny, kolorowy

Plan Lwowa

wraz z krótkim przewodnikiem po mieście wyszedł na

Zjazd Sokołów.

!! Cena 50 ct.!!

Nakład księgarni **H. Altenberga** we Lwowie. *Do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru.* 3556 2 2

Poszukuje się do większego majątku, złożonego z kilkunastu folwarków

zdolnego montera

do prowadzenia parowej młocarni większych rozmiarów, mogącego się wykazać kilkuletnią praktyką w fabryce narzędzi rolniczych lub innemi świadectwami biegłości w swoim fachu.

Zgłoszenia przyjmuje do końca czerwca Hr. Jan Mycielski, Byczkowce o p. Białożnica. 3574 1—3

WÓDKA z ziół leczniczych
Księdza Kneippa.

powraca dobre wygladanie, pomaga trawieniu, wzmacnia siły organiczne, odradza organizm.

Cena flaszki 1 zł.

Wyłączny skład w **Droguerji Leopolda Lityńskiego** we Lwowie Kopernika 2.

Przy odbiorze dziesięciu flaszek jedna rabatu. Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 3487 7—?

Na pamiątkę jubileuszu Sokoła

szpilki do krawat, broszki, medale pamiątkowe ze srebra i metalu poleca nowo otworzony magazyn nowości

Wrześniowski & Włodek

we Lwowie, ul. Halicka l. 4. vis a vis apteki W. Wiewiorskiego.

Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotnie. 3571 2—3

Nagrody pilności

książki stósownie i starannie dobrane, oprawne na premja oraz obrazki w największym wyborze

poleca

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
2840 1—6

Papierki cygaretowe
L'Histoire de France

książeczka 8 ct., pudełko 4 złr. poleca **Główna trafika Nr. 1.** Lwów, ulica Halicka 25. 3444 8-8

Swieże
wody mineralne
ze zdrojowisk naturalnych
poleca
Karol Bałłaban
we Lwowie. 3372 6-6

Towarzystwo wzajemnego kredytu
w Krakowie
i Filia we Lwowie

wypłaca Członkom swoim dywidendę od udziałów wpłaconych przed 1szym października 1891 r. w wysokości

sześć %

względnie dopłaca 1% do poprzednio wypłaconych 5% zaliczki na dywidendę

Dywidendą wypłaconą byó może w kasach Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej.

Kraków dnia 29 maja 1892 r.

Dyrekcya.

(Przedruku nie opłacamy). 3559 2—3

3549 2-3

AVISO!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ulicy **Karola Ludwika l. 21 we Lwowie, Hotel angielski**

Magazyn i skład OBUWIA

wiedeńskiego i węgierskiego z najlepszych fabryk dla dam, mężczyzn i dzieci sprzedaję takowe po cenach jak najprzystępniejszych.

Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności iż jako długoletni pracownik w dotyczącym zawodzie przez 25 lat u W. Panów A. STEIFFA SYNOWIE we Lwowie, nabyłem praktykę i czuję się w stanie wszelkim wymogom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ręcząc za bardzo dobry i tani tylko ręczny nie maszynowy towar, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o przekonanie się.

Z wysokiem poważaniem

Herman Tendler.

Lubień

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

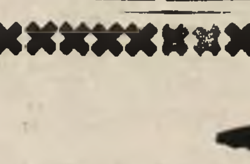
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowy w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja.** 3322 16—30

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

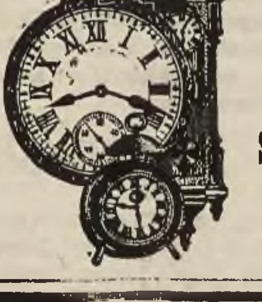
Lekarz zakładu: Dr. Z. Rieger, radca zdrowia.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ !!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

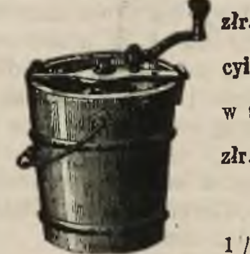


Fabryka sztucznych nawozów
Spółki komandytowej Juljana Wanga
WE LWOWIE
(Kantor Żółkiewska 82)
poleca
Mączkę kościaną preperowaną kwasem siarkowym.
Superfosfat z kości lub z fosforytów.
Mączkę z żużli Thomasa i Saletrę chilijską,
Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco
3241 16—?



Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
ZEGARMISTRZ
WE LWOWIE, ulica Akademicka liczba 3.
poleca swój
skład zegarków kieszonkowych i stołowych, ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą
3442 7—12

DRUT cynkowany z kolcami do ogrodzeń za 100 metrów złr. 6.
SIATKA druciana kolorowa do okien metr ☐ 1·40, szablowana 1·60.
RAFY druciane do przesiewań o różnych otworach szerokie 80 cm. metr. długości 90 ct.
SIATKI wypukłe do przykrywania półmisków w różnych wielkościach.
Nożyce do strzyżenia owiec prawdziwe angielskie tuzin złr. 12 i 13.
KOSY gwarantowane z prawem wymiany po próbie po 80 ct.
„ bez gwarancyi ale w doskonałym gatuntu po 50 i 55 ct.
SIERPY angielskie w znakomitem gatunku nie do porównania z innemi tuzin złr. 4.
HYDRONETY z wężem gumowym ogrodowe po złr. 8·50 i 10.



LODOWNIE pokojowe doskonałej konstrucji od złr. 26.
MASZYNKI automatyczne do lodów na 6 i 12 porcyi po złr. 4·50 i 6.
MASZYNKI amerykańskie do lodów, znakomite w użyciu na litrów 2, 3 i 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50.
PUSZKI cynowe do lodów na litr. 1, 1½, 2 po złr. 6, 8, 9·50.
ŻELAZKA do andrutów kute po złr. 5.
WYRZYMACZKI do bielizny od złr. 18.
EULE do masowania obszyte w wadze Ko 1, 1¼, 1½, 2, 2½, 3 po złr. 0·90, 1, 1·20, 1·50, 1·75, 2.
KLOZETY torfowe pokojowe patentowane zupełnie ubezwaniające.
OKUCIA wszelkich systemów do drzwi, okien, kuchni, mebli po jak najniższych cenach poleca

Antoni Halski
handel towarów żelaznych
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Cenniki na żądanie. 3472 4—15

L. 22.105

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę wędrownego nauczyciela weterynaryi z płacą roczną w kwocie 1.500 zł. i ryczałtem rocznym na koszta podróży w kwocie 500 zł. wa.

Zadaniem wędrownego nauczyciela weterynaryi, który jest funkcyonaryuszem krajowym jest:

1. Udzielać nauki weterynaryi w krajowych niższych szkołach rolniczych w osobnych kilkutygodniowych kursach popularnych według planu przez Wydział krajowy zatwierdzonego i w kolei przez Wydział krajowy wskazanej:

2. Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom rad i wskazówek odnoszących się do hygienicznego utrzymania i pielęgnowania zwierząt domowych, ich ratowania w razie wypadków, pomocy przy porodach, zapobiegania chorobom i zarazom, i w ogóle wskazówek z dziedziny hygieny i weterynaryi praktycznemu rolnikowi potrzebnych.

3. Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu fachowej opinii odnoszącej się do spraw stojących w związku z zastósowaniem nauki weterynaryi i przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Bliższe określenie obowiązków obejmuje osobna instrukcya służbowa przez Wydział krajowy wydana.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która **obsadzoną będzie prowizorycznie** i na razie tylko **na rok jeden**, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do dnia **15 lipca 1892 r.** i przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. Świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady o którą kompetują, mianowicie:
a. Świadectwo ukończonych z dobrym skutkiem studyów fachowych;
b. Dowód dłuższej i z powodzeniem odbytej praktyki weterynaryjnej;
2 Metrykę urodzenia,
3. Dokładny życiorys wykazujący tak studya odbyte jak i dotychczasowe zatrudnienie.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs mieć będą kandydaci, którzy w zawodzie nauczycielskim już pracowali. 3514 2—3

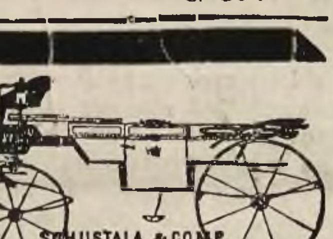
Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 10 maja 1892. **Gott.**

Ces. król. uprzywil.

Największy skład powozów
Nesselsdorfskiej fabryki
przedtem
SCHUSTALA i Spółki.



Polecamy nasze ekwipaże, powozy landauskie, landolety, coupé, caps, mylordo, fajetony, dorożki zwyczajne i damskie, jakoteż wszystkie gospodarskie wózki lub tarantasy w najlepszem wykończeniu z gwarancją doskonałego wyrobu przy bardzo przystępnych cenach. 3081 19—30

E. & J. STROMENGER
Skład powozów, siodeł i uprzęży.
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

L. 1762.

Konkurs.

Magistrat miasta Żółkwi ogłasza niniejszem konkurs na posadę sierżanta policyi i zarazem straży ogniowej z płacą roczną 300 złr. aw. i umundorowaniem.

Kandydaci muszą wykazać się, że służyli w wojsku, umieją czytać i pisać i nie przekroczyli 40 roku życia.

Pierwszeństwo mają rutynowani strażacy.

Chcący ubiegać się o tę posadę mają podania swoje najdalej do 15 czerwca 1892 wnieść do Prezydyum tutejszego Magistratu.

Z Magistratu król. miasta.

Żółkiew dnia 28 Maja 1892. 3542 3—3

Ogłoszenie licytacyi.

Z powodu expiracyi dzierżawy, odbędzie się w Mikulicach pod Przeworskiem dnia 14 i 15 Czerwca 1892 licytacyjna sprzedaż **bydła wyłącznie chodowlanego rasy hollenderskiej** a mianowicie:

Młodych krów i cielnych jałówek 60 sztuk.
Jałówek 2-letnich i rocznych 30 sztuk.
Wołków 2-letnich i rocznych 25 sztuk.
Wołów ciężkich roboczych młodych 10 sztuk.

Mikulice są oddalone od stacyi kolejowej w Przeworsku o 8 kilomotrów drogą murowaną. 3575 1—3

Najlepszy spirytus na nalewki, najlepsza wódka żytnia, rosolisy, likiery itp. w c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu, fabryce rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolasza we Lwowie.

Skład dla miasta Lwowa ulica Kopernika Nr. 9. 3452 8—?

Z powodu, że handel farb Wgo Lityńskiego Leopolda posiada największy wybór farb artystycznych, pędzli i przyborów malarskich, przeto oddałam mu:

Wyłączną sprzedaż

moich farb do malowania na szkle, porcelanie, aksamicie i t. p. i polecam ten

Skład farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.

łaskawym uczennicom moim i Szanownej Publiczności.

3486 5-? *A. Michelis*

PARASOLKI
w najnowszym guście
polecają najtaniej
Dziewoński i Gigiel
Lwów, Halicka 6. 3026 15-?

Ważne dla Pań Ktoby z P. T. Publiczności życzył sobie nabyć wyroby czysto lniane jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych na koszule, poszewki, prześcieradła i kalesony; płótna szare i półbielone, płótna drelichowe i liberyjne, dymki zwykłej i adamaszkowej roboty, obrusy z serwetami białe i kolorowe, chustki, ręczniki zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki kąpielowe włochate, fartuszki, ścierki, raczy zgłosić się po cennik i próbki powyższych wyrobów pod adresem: **„Dyrekcya Towarzystwa tkaczy w Kerczynie obok Krosna“** (poczta loco), które się wysyła odwrotną pocztą franco 3181 12-16

Z wysokim szacunkiem **Dyrekcya**

Przemysł krajowy.



Ledownie pokojowe najnowszej konstrukcyi od 18 zł. poleca pracownia wyrobów blacharskich 3370 8-10

Feliks Schächter
Lwów, Jagiellońska l. 18.



3084 24—?

Już wyszła
trzecia (ostatnia) serya
dzieła **Jerzego Kennana**
„Syberya“
Objętość 250 stronic.
Cena 1 złr. 60 ct
Z przesyłką za recepisem 1 złr. 80 ct.
!Do nabycia we wszystkich księgarniach!
3566 2 2

Zwraca się uwagę na anons!

Realność do sprzedania,

składająca się z 11tu morgów dobrze uprawnego pola ornego, które obecnie całe zasiane jest hreczką, z 3ch morgów sianożęci, dającej rocznie 8 fur słodkiego siana, wszystko w jednym kawałku, na którym jest nowo wybudowany dworek, prawie ukończony, stodoła ukończona, tudzież z 4ma brogami koniczyny siana, około 40 fur, i materyał badulcowy na wozownię lub stajnię, i z ogrodu owocowego. Wszystko to razem z powodu wyjazdu za cenę kupna 1200 złr. Realność ta położona w gminie Kamień między miastem Rożniatowem i Kałuszem, gdzie też jest dworzec kolejowy o 2 mile od kolei. Adres: H. Szaraniewicz, w Kamieniu, poczta Rożniatów. 3575 1—3

Na sprzedaż jałówki

po pełnej krwi Oldenburgu i pełnej krwi Holenderkach w wieku do 1½ roku w cenie 55 ct. za kilo żywej wagi ma Zarząd gospodarczy w Olszaniku poczta Sambor. 3541 3—3

Dla wyjeżdżających
NA WYSTAWĘ W CHICAGO!

Już wyszła z druku
NAJPRZYSTĘPNIEJSZA NAUKA
języka angielskiego
w 15 lekcyach
z podaniem wymowy i akcentowania dla uczących się *bez pomocy* nauczyciela
METODA dr. NOLOŃSKIEGO
Cena 1 złr.
Po przesłaniu przekazem pocztowym 1 złr. 10 ctn. wysyła się franco.
Lwów, Drukarnia nar. Manieckiego *ul. Kopernika l. 7.* 2679

Dla wygody P. T. Publiczności otworzoną została

Nowa Agencya

Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie przy pl. Bernardyńskim l. 14. 3546 8—3

BULION

wyrobu
Kazimiery Matczyńskiej

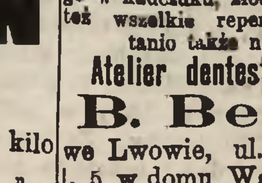
Z ptactwa . . .	10·—	złr. kilo
Nr. 00 z truflami .	7·50	„ „
Nr. I przedni . .	6·50	„ „
Nr. II doskonały .	5·50	„ „

Bryndza górska
faska 5 kilowa złr. 2·28.

Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany.
3479 5—12

Na żądanie gratis świadectwa lekarzy pierwszorzędnych szpitali, obywateli najwybitniejszych w kraju i na prowincyi.

3085 26-30



Sztuczne zęby i szczęki

według najnowszego systemy amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jakoteż wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje

Atelier dentestyczno-techniczne
B. Bergera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera.

Do interesu

techniczno - przemysłowego rozwiniętego, jedynego w Galicyi, poszukuje się

wspólnika z kapitałem 6-8000 złr.

Zgłoszenia do L. 1270 listownie: Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów Kopernika 11. 3548 3—3

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i zimie jest **bielizna trykotowa hygieniczna** z surowego czystego jedwabiu, odznaczona chlubnemi świadectwami pp. lekarzy tak w kraju jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19 marca 1892.
Dr. GŁOWACKI
dyrektor kr. szpitala powsz. we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaje bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie, jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.

Lwów, 16 marca 1892.
Dr. JÓZEF WEIGEL m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, 16 marca 1892.
Dr. BARĄCZ m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest



najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub niciane.

Kraków, 28 marca 1892.
Dr. TORCZYŃSKI m. p.
Sekundaryusz Szpitala w Krakowie.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów w marcu 1892.
Dr. SZTEMBARTH m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Majera w Bernie, osobiście wypróbowaną, polecam jako rzeczewiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16 marca 1892.
Dr. KAROL GROSS m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mauera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28 marca 1892.
Dr. ŚLIWIŃSKI m. p.

Do pana Edwarda Helwiga we Lwowie. W skutek polecenia Magistratu do L. 19148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trykotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn“ — tak pod względem chemiczno-jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trykotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratoryum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratoryum chemicznego we Lwowie, 30 marca 1982. Dr. MIECZYSŁAW DUNIN WĄSOWICZ m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 3396 10—10



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna, drzwi,** bramy, opaski (Verkleidungen) **listwy profilowane** (karnesy), **listwy do podłóg, listewki na ubrania ogrodowe, listwy do krycie dachów,** dalej przyjmuje **do heblowania i rznięcia deski na podłogi,** łaty itp. roboty maszynowe, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane poleca parowa fabryka

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte. 3341 17-20



Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.